Rok XIII. Nr. 160 (3652)

SŁOWO

Wilno, Piątek 15 czerwca 1934 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od g. 9 do 4-ej pop. Redakcja: sekretarz red. przyjmuje codziennie od 12 do 1-szej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch"
DRUJA — Kowkin
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Garwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro gazetowe, ul. 3 Maja 6
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skł. apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch"

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259 W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 30 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

CZY — FINIS AUSTRIAE?

Polityka nowoczesna w renesansowej dekoracji

Jest coś nie tak znowu ze wszystkiem przypadkowego w wyborze sceny na której zejdą się po raz pierwszy dwaj światowi wodzowie faszyzmu: owa „villa Pisani" w Di Stra — to jeden z zaklętych kątów historji Włoch. Trzy pancerniki odrodzonego królestwa Italji nosiły już to nazwisko, nazwisko dwóch znakomitych admirałów wenecjańskich, słynnych ze swych bojów morskich, w wieku XIV, przeciw Genui. W „złotej księdze" rządzących arystokratów Wenecji, królowej mórz, nazwisko to figuruje jako jedno z pierwszych. Floty Pisanich zwyciężały koło Bosforu, odebrały Węgrom Cattarę, Sebenico i Arbo, niewdzięczna rzeczpospolita wenecka trzymała Vittoria Pisani w „ołowianem więzieniu". Teraz villa Pisani jest historycznym zabytkiem, ale z jej murami zrosły się wspomnienia burzliwego włoskiego średniowiecza, drapieżnych i przemyślnych ludzi włoskiego Odrodzenia. Taki fragment, którego nie zdołał nam przekazać Kazimierz Chłędowski.

Dwum wodzom, którzy tyle o sobie słyszeli, których nazwiska tyle razy w jednem wymawiano zdaniu, dziwnie pasują takie właśnie ramy historyczne. Po Kongresie Wiedeńskim 1815 roku myślano w Europie, że Bonaparte był ostatnim mohikaninem włoskich kondotjerów, tych dowódców zaciężnych wojsk na dworach książtewek włoskich, wyszłych z ludu, zaprawionych w bitwach, którzy koniec końców twardą ręką żołdaka usuwali z tronu miękkich książąt epoki, i sadowili się sami w Medjolanie, Neapolu. Korsykanin miał być taką ostatnią niespodzianką historji, i w jego cezarskiej postaci dogorywał na św. Helenie ostatni jej anachronizm. Ale nie. Wśród państw dzisiejszej Europy mamy szereg takich, których dosłownie z nicości wyniosła genjalność jednego wodza, zaś Włochy i Niemcy, Hitler i Mussolini, święcą wspaniały renesans konkwistadorstwa. Wyszli z ludu, wyniósł ich zbrojny kadrowy lud. Swą wolę zamienili na prawo państwa. Dawnych władców — parlamenty, partje — odsunęli ręką twardą i bez trudu. Z imionami obu złączona jest krew, z imionami obu łączą polityczni wrogowie krwawe tajemnicze legendy, jakby wykrojone z annałów Rinscimenta. Wokoło żołnierskich postaw ich obu, jednako poczynają się owijać wężowemi splotami stare bluszcze podszeptów Macchiavela..

* * *

Mussolini i Hitler mają radzić — czytaliśmy o tem wczoraj — o trzech sprawach: rozbrojeniu, powrocie Niemiec do Ligi Narodów, przyszłości Austrji.

Teza Niemiec w sprawie rozbrojenia jest znana: albo niech się rozbroi Francja, wydatkująca olbrzymie sumy na swój budżet wojskowy, albo — pozwólcie uzbroić się Niemcom, t. j. uznajcie za nieobowiązujące odnośne nakazy traktatu pokojowego w Wersalu.

Niemcy właśnie z tych racyj wystąpiły z Ligi Narodów. Niemcy są gotowe przejść do jawnych zbrojeń: Francja z tej przyczyny wojny nie wypowie. Ale jednak lepiej się upewnić, że Włochy nie poprą Francji w jej proteście, że Francja będzie odosobniona. Niemcy wprawdzie wiedzą, że między Rzymem, a Paryżem trwają nieporozumienia od lat... ale Niemcy pamiętają, że w 1916 roku Włochy należąc z Berlinem i Wiedniem do „trójprzymierza" przecież zachowały neutralność, — a po roku poszły razem z Francją...

Wejście spowrotem Niemiec do Ligi Narodów — to życzenie włoskie. Włochy czują się w Genewie zbyt osamotnione. Niemcy mogą tam być partnerem gry antyfrancuskiej.

Wreszcie sprawa Austrji.

Jeśli wodzowie faszyzmu mają w sobie coś, co ich czyni podobnymi do współczesnych Lodovica Storzy i Lorenza Midici, to podobieństwo to wzbiera na sile, gdy jest mowa o sprawie Austrji. Czem jest dzisiejsza Austrja? Jest małem państewkiem — jak ongiś Padwa czy Toscana — wciśniętem między dwa duże i żarłoczne państwa. Jedno z nich ma do tego państewka niezaprzeczone prawa krwi, — ile że jej ludność jest zbliżoną do jego ludności. Ale drugie wolałoby mieć za sąsiada małe państewko, nie potężnego sąsiada, więc też od lat prowadziło politykę podtrzymywania słabych. Popierało więc tendencje samodzielności, których nie było, podtrzymywało republikańskich podestów, zerkało nawet okiem w kierunku wygnanej, a potężnej ongiś dynastji, choć jej nazwisko historja dwóch wieków przepoiła nad Tybrem nienawiścią. Wielkie państwo wiedziało dobrze, czego nie chciało Czego zaś chciało, wiedziało już mniej dobrze. Z żarłocznym sąsiadem z północy było inaczej. To też podminował on najzupełniej dosłownie w małem państewku każden most, każdą drogę, — i każden dom.

Żarłoczny, a wiedzący co chce konkwistador z północy, zagroził wreszcie od frontu: to było latem zeszłego roku, gdy przez niemieckie radjo szły apele do Wiednia, gdy w Bawarji szykował się legjon austrjacki, gdy granice austrjackie trzeszczały pod naporem. Spóźniony, niezdecydowany condotierre z południa począł działać. Doprowadził restaurację Habsburgów niemal do tronu, — ale dalej dopuścić nie chciał. I wreszcie sytuacja wzięła taki obrót, że sąsiad południa przepuścił już możność wyrażenia swojej woli, a raczej możność jej realizocji: siły habsburskie Austrji, niewątpliwie znaczne, ale stale zwodzone, mające przeciw sobie zdecydowany opór innych sąsiadów przestały przejawiać aktywność. Zaś puls hitlerowski bije w Austrji bije przyśpieszonem tempem... kilku zamachów na dzień.

* * *

— Co mi dacie, jeśli was puszczę do Wiednia? — pyta Mussolini. A prasa i agencje notowały już niejedną niemiecką ofertę. Więc ściślejsze przymierza, więc cesje terytorjalne, oddanie jeszcze kawałka Tyrolu Włochom.

Takie to rozmowy potoczą się teraz w historycznej „villa Pisani", tak jak ongiś w tych czy innych murach umawiali się „carpi di stato" wodzowie państw, decydując o istnieniu małych, niezdolnych do życia, w obecnych warunkach istniejących sztucznie tylko, sąsiadów. Benito Mussolini wolałby może przedłużyć stan wyczekiwania — ale Adolf Hitler wiedział lepiej co chce. I wolny wybór Rzymu jest dziś bardzo ograniczony.

K. P.

Runięcie domu w Walencji

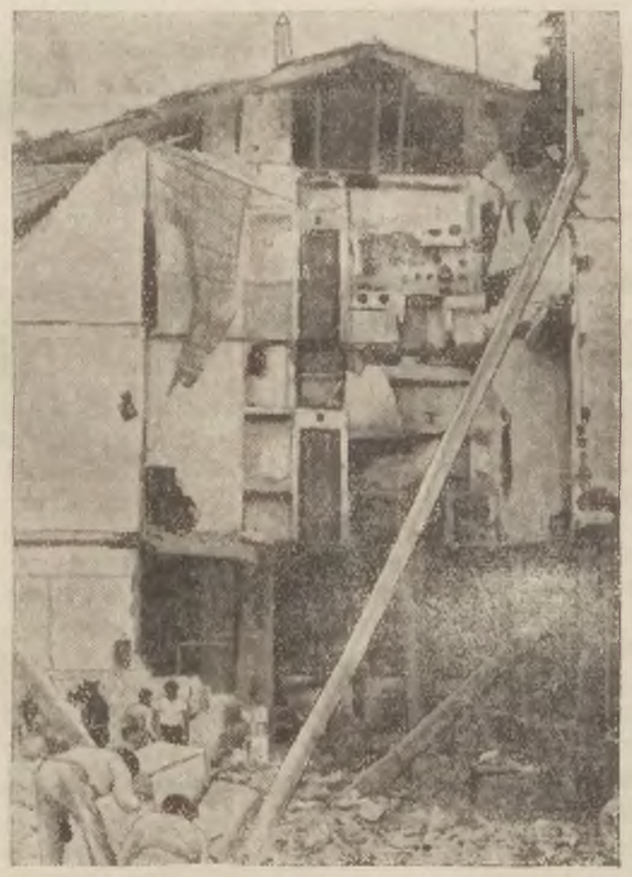

W Walencji runął niespodziewanie dom, grzebiąc w gruzach swych mieszkańców. Dotąd wydobyto 15 zabitych i 30 ciężko rannych.

Dwaj zwycięscy z konkursu akrobatyki

Mistrz niemiecki Gerhard Fieseler (na prawo) i jego konkurent Francuz Detroyat, który zajął drugie miejsce.

W zawodach tych czołowy lotnik portugalski kpt. Abreu zabił się wśród wstrząsających okoliczności. W kilka minut po starcie kpt. Abreu przeleciał na plecach z zawrotną szybkością tuż nad trybunami, mrożąc krew w żyłach kilkunastu tysięcy widzów. W momencie, gdy będąc w połowie lotniska, usiłował wzbić się i wrócić do normalnej pozycji, skrzydło wygięło się, nie wytrzymując ciśnienia powietrza. Wśród ogłuszającego huku samolot runął na ziemię i stanął w płomieniach. Po ugaszeniu ognia wydobyto z pod szczątków maszyny zwęglone zwłoki lotnika. Mimo, że na pół godziny przedtem uległ wypadkowi francuski lotnik Bourre, odnosząc poważne rany i druzgocąc maszynę, niebezpiecznych zawodów postanowiono nie przerywać.

SPROSTOWANIE

We wczorajszym artykule wstępnym dotyczącym wyborów miejskich, natrafiliśmy na omyłkę druku, zniekształcające sens zdania.

Ustęp zniekształcony przedrukowujemy w całości:

„Nie jest to jednak żadne „wykiwanie" tych sfer jak to przedstawia „Dziennik Wileński" z dnia 12 czerwca 1934 r., lecz wynikiem tego, że z jednej strony głosy wyborców z tych sfer rozstrzeliły się pomiędzy poszczególnymi kandydatami rzemiosła kupiectwa i właścicieli nieruchomości, z drugiej strony, że niektórzy kandydaci, obecnie już radni, rozwinęli szczególną agitację za sobą nietylko świadomych swych zwolenników, ale również i przypadkowych, niezorjentowanych należycie co do wartości rzeczywistej danej osoby i odpowiedniości jej w Radzie Miejskiej.

Pobyt min. Goebbelsa w Warszawie

WIENIEC NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

WARSZAWA. PAT. — Dziś o godz. 11 minister Rzeszy dr. Goebbels złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Na pl. Józefa Piłsudskiego oczekiwali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, oraz wyżsi oficerowie sztabu głównego. Poza tem obecni byli dziennikarze niemieccy przybyli z Berlina, korespondenci pism niemieckich w Warszawie, reprezentanci kolonji niemieckiej, oraz przedstawiciele prasy polskiej.

O godz. 11 przybył min. Rzeszy dr. Goebbels w otoczeniu przedstawicieli ministerstwa propagandy Rzeszy, oraz członków poselstwa niemieckiego z ministrem von Moltkem na czele. Minister Rzeszy dr. Goebbels przeszedł przed frontem kompanji honorowej 21 p.p. a następnie złożył wieniec nagrobie Nieznanego Żołnierza.

Minister Goebbels oraz towarzyszący mu przedstawiciele ministerstwa propagandy wpisali się następnie do księgi pamiątkowej. W czasie uroczystości zostały odegrane hymny narodowe niemiecki i polski.

OBIAD W POSELSTWIE NIEMIECKIEM

WARSZAWA. PAT. — Poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy w Warszawie von Moltke wydał wczoraj wieczorem w apartamentach poselstwa obiad na cześć przybyłego min. Rzeszy Goebbelsa.

MIN. GOEBBELS u MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — W ciągu dzisiejszego popołudnia Marszałek Piłsudski przyjął ministra Józefa Goebbelsa w obecności ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i posła Rzeszy Niemieckiej von Moltkego.

ŚNIADANIE U MIN. BECKA

WARSZAWA. PAT. — Minister spraw zagranicznych Józef Beck podejmował dziś śniadaniem ministra Rzeszy dr. Józefa Goebbelsa. W śniadaniu wzięli udział ze strony niemieckiej poseł von Moltke z małżonką, szef gabinetu Hanke, naczelnik wydziału prasowego Jahncke, adjutant Goebbelsa książę Schaumburg - Lippe, oraz przedstawiciele ministerstwa propagandy Rzeszy major v. Rettelsky i Behrens. Ze strony polskiej obecni byli premjer Kozłowski, wiceminister gen. Fabrycy z małżonką, wicemarsz. sejmu Makowski, b. min. płk. Miedziński, dyr. gabinetu Dębicki i naczelnik wydziału prasowego Przesmycki z małżonką.

NA ZAMKU

WARSZAWA, PAT. — Dziś przed południem zgodnie z programem swego pobytu w Warszawie, min. dr. Goebbels przybył na zamek i złożył podpis w księdze audjencjonalnej prezydenta Rzplitej.

Zamach na poselstwo sowieckie w Finlandji

Zrozpaczony Anglik chciał zabić posła

HELSINKI, PAT. Fińska agencja telegraficzna donosi: dziś rano Anglik Herman William Brown przybył do poselstwa ZSRR i zażądał widzenia się z posłem sowieckim Borysem Steinem. Gdy odpowiedziano, że poseł jest nieobecny, Brown wyjął rewolwer i dał kilkanaście strzałów, raniąc lekko 2-ch funkcjonarjuszów poselstwa, poczem skierował broń do siebie i strzelił, raniąc się lekko.

Brown w roku 20 przybył wraz z rodziną do Finlandji. Znaleziono przy nim list, w którym wyjaśnia motywy swego czynu. Jego wuj i ciotka zostali zamordowani w Rosji sowieckiej a majątek ich skonfiskowano.

Brown w liście swoim potępia państwa europejskie, a szczególnie Wielką Brytanję za utrzymywanie stosunków z Sowietami.

Kanclerz Hitler przybył do Wenecji

Powitanie na Lido. — Owacja. — Koncert w Pałacu Dożów. — Festyn na morzu

WENECJA. PAT. — Dziś o godz. 10 rano przybył na lotnisko znajdujące się na wyspie Lido, samolot, w którym znajdował się kanclerz Hitler, min von Neurath, oraz szef prasy narodowo-socjalistycznej Dietrich.

Gości niemieckich powitali na lotnisku, szef rządu włoskiego Mussolini, podsekretarz stanu Suvich, ambasador włoski w Berlinie Cerutti, oraz ambasador niemiecki w Rzymie von Hassel.

Wczoraj późnym wieczorem wylądował drugi samolot wiozący członków delegacji niemieckiej.

Na lotnisko nikt z dziennikarzy nie został dopuszczony. O godz. 10.30 przybyły do przystani „Grand Hotel" w Wenecji, dwie motorówki, z których wysiedli kanclerz Hitler, von Neurath, Mussolini, Suvich, sekretarz generalny partji faszystowskiej Starace oraz szef sztabu generalnego milicji faszystowskiej Turazzi. Obu szefom rządu publiczność zgotowała entuzjastyczną owację.

Mussolini pożegnawszy się z kanclerzem Hitlerem, sam odjechał natychmiast motorówką, udając się przez Kanale Grande do mostu samochodowego, aby tam wsiąść do auta i udać się do Stra.

Kanclerz Hitler, który bawi w chwili obecnej w „Grand Hotelu", będzie wraz z delegacją niemiecką podejmowany śniadaniem w willi Pisani przez Mussoliniego, któremu towarzyszyć będzie delegacja włoska, oraz kilka osób reprezentujących sfery polityczne Wenecji. Po śniadaniu Mussolini odbędzie konferencję z kanclerzem Hitlerem. W godz. popołudniowych Mussolini ma rewizytować kanclerza Rzeszy, który następnie zwiedzi międzynarodową wystawę sztuki w Biennale. Obiad spożyją obie delegacje oddzielnie. Wieczorem odbędzie się koncert w pałacu Dożów, oraz ognie sztuczne nad morzem.

POUFNE ROZMOWY HITLERA Z MUSSOLINIM

WENECJA PAT. — O godz. 12 kanclerz Hitler opuścił „Grand Hotel" udając się w towarzystwie min. von Neuratha i członków delegacji niemieckiej do willi di Stra gdzie Mussolini podejmował gości śniadaniem. Obaj szefowie rządu odbyli przeszło 2 godzinną rozmowę.

Komunikat oficjalny ogłoszony w tej sprawie donosi, że rozmowy pomiędzy Mussolinim a Hitlerem będą kontynuowane w dniu jutrzejszym

SILVA RERUM

DZIECI I DZIECI

ABC (160) opowiadając o zorganizowanej w Państwowej Szkole Pracy Domowej, w Warszawie, — — wystawie prac uczenic szkół powszechnych z zakresu krawieczczyzny, haftów, robót igiełkowych oraz gotowania, pieczenia, prania, prasowania i porządków domowych.

W dużej, jasnej czterookiennej sali, o lśniącej froterowanej posadzce, cztery kuchenki, dwie gazowe i dwie węglowe. Pośrodku pokoju pięć białych stolików, spoza których wygląda pięć buziaków dziewczęcych w obramowaniu białych czepeczków. Białe są również fartuszki, okrywając drobne postacie, a w rękach warząchwie, lub kuchenne nożyki. Jedna zabiera się do skrobania marchewki, druga ubija białka w salaterce, inna znów pora się z kawałkiem surowego mięsa.

Młodziutkie gosposie potrafią w przepisanym czasie (1 godz. 30 min.) ugotować obiad z 3 dań na trzy osoby w cenie 1 zł. 19 gr. wliczając koszty opału! Obiad, coprawda bez mięsa.

W dalszych pokojach wystawa cukiernicza. Ciasta zwykłe i wykwintne, kieksy, torty, wykonane zupełnie po cukierniczemu. Najróżnorodniejsze ciasteczka, nietylko apetyczne, lecz i smaczne i b. tanie, mniej niż 50 proc. cen cukierniczych. Osobny stolik witaminowej kuchni, surówki, sałatki, kompoty. Nie robi się ich na ślepo. Przed wykonaniem omawia się i wyjaśnia, jakie są składniki poszczególnego produktu, co oznacza kuchnia djetyczna. Te małe dziewczątka uczą już skolei swoje matki, jak urozmaicić kuchnię, wprowadzając nowe potrawy tanie i nieskomplikowane, a pożywne i zdrowe.

Jakże pożyteczna jest nauka gospodarstwa domowego w szkołach powszechnych... I jak lubią dziewczynki te lekcje!

Okazuje się, że czasem dziewczynka zupełnie tępa w nauce, tutaj pracuje znakomicie, robi postępy i dochodzi nawet do wybitnych rezultatów. Wszystkie dzieci, prawie bez wyjątku przepadają za temi lekcjami, garną się chętnie do nauki gospodarstwa, chcą się nauczyć jaknajwięcej.

Dlatego też zaznaczająca sę u władz szkolnych tendencja zniesienia nauki gospodarstwa budzi niepokój ii wielkie zastrzeżenia. Przeciwnie należałoby jak najszerzej rozpowszechnić tę naukę!...

O innych dzieciach — wykolejonych i nieszczęśliwych mówi Kurjer Poranny (162).

We Lwowie w r. 1911 na 10.000 zbadanych dzieci, do 20 proc. używało codziennie napojów wyskokowych.

W Warszawie w latach powojennych, 8 proc. z liczby objętych ankietą, dziewcząt stale używało alkoholu.

Codziennie! Czy łatwo temu uwierzyć?!... Dzieci są nietylko alkoholikami, — używają też eter!

Najbardziej zagrożonym ośrodkiem, spowodu którego podniesiono niedawno głośny, leez krótkotrwały i bezskuteczny alarm, była Pszczyna i jej okolice.

Badania, które prowadził na własną rękę miejscowy nauczyciel K. Hrabin, wykazały, że w 21 miejscowościach, gdzie picie mieszanki — eteru rozcieńczonego osłodzoną wodą z cynamonem — stało się już nałogiem: w r. 1929/30 na ogólną liczbę używało eteru do 80,7 proc. dzieci.

Według danych z r. 1930 na 903 dzieci, pijących eter, było 478 chłopców i 425 dziewcząt. Zatem dziewczęta nie pozostawały bynajmniej w tyle za chłopcami.

Groźnem zjawiskiem jest stały wzrost „eteromanji" u dzieci. Jeśli w r. 1929/30 piło 80,7 proc. ogółu dzieci, to w następnym roku liczba ta już podskoczyła do 86,8 proc. a w roku 1932/3 osiągnęła 91,7 proc.

Cóż to za potworne, przerażające cyfry!...

Lector

Wywczasy letnie Piusa XI

(far) W najbliższych dniach udaje się Ojciec św. na wywczasy do pałacu w Castel Gandolfo. Potrwają one do końca września.

Letnia rezydencja papieska została całkowicie odnowiona i zastosowana do pobytu Ojca św. Posiada ona bibljotekę, salę tronową i salę posiedzeń konsystorza, salę gdzie udzielane są uroczyste błogosławieństwa i inne do pomniejszych ceremonij. — Kaplica pałacowa została ozdobiona, jak wiadomo, pięknemi freskami polskiego artysty J. Rosena.

Pałac w Castel Gandolfo ma stację telefoniczną i radjową. Przez cały czas pobytu Papieża służbę będzie tu pełniła gwardja szwajcarska.

Fen-Yu-Siang porzuca chrześcijaństwo

(far) Misjonarze chrześcijańscy w Chinach mogą poszczycić wielkiemi wynikami swej działalności, nawracając na chrześcijaństwo wielu pogan. Przejście z buddyzmu na chrystjanizm jest w Chinach zjawiskiem codziennem. Naodwrót, rzadkie są niezmiernie wppadki, gdy Chińczyk urodzony w chrześcijaństwie, przechodzi na buddyzm. Dlatego też niezwykłe wrażenie w Chinach wywołała wiadomość, że Feng - Yu - Siang, znany pod nazwą „chrześcijańskiego generała", postanowił przyjąć religję buddyjską.

W tym celu udał się Feng - Yu - Siang do świątyni na Górze Świętej, gdzie powinien spędzć czas niejaki na próbach, zanim zostanie przyjęty do wyznawców buddyzmu. Próby polegają przedewszystkiem na uciążliwych i wyczerpujących postach. Oczywiście, należy oddawać się przytem rozmyślaniom.

Fen - Yu - Siang nie odznacza się trwałością przekonań ani religijnych ani politycznych. W czasie wojny domowej zmieniał sprzymierzeńców i partje. Jego nawrócenie na buddyzm nie rokuje więc nadziei, by generał spędził resztę dni swoich w samotnej celi mnicha buddyjskiego. Zapewne żywi on inne, ukryte zamiary.

Potępienie walki byków przez władzę kościelną

We francuskiem miescie Brest miały się odbyć walki byków z okazji dorocznego święta Bretanji. W związku z tem biskup z Quimper zwrócił się do duchowieństwa diecezji Leon i Cornauailles z wezwaniem, by pouczało wiernych, że katolicy nie powinni brać udziału w tego rodzaju igrzyskach.

Więzienie w Dartmoor zamknięte

Osiawione więzienie w Dartmoor, do którego wysyłano najgorszych przestępców, zostanie wkrótce zamknięte. Więzienie to otoczone jest bagnami, uniemożliwiającemi ucieczkę

„Don Kiszot, Sancho Pansa et Co..."

Tak oto określa prasa zagraniczna stosunki panujące obecnie w Hiszpanji. W rzeczy samej niedawni obalaczo dyktatury nie zaniedbali skorzystać z władzy i odpowiednio wykorzystać swe zasługi zbawców Ojczyzny. Wedle tego, co publikuje obecnie francuskie „Lu", dobrze sobie swe trudy odbili... .

Sfałszowany cement

„Niedawno utworzono w Madrycie potężny koncern, mający na celu rozwój przemysłu budowlanego w kolonjach. Kapitał nowego przedsiębiorstwa ma wynosić sto miljonów pesetów, ale wtajemniczeni twierdzą, że wynosi on zaledwie pięć miljonów.

Dzięki poparciu „czynników miarodajnych" ,będących u steru rządów ,koncern otrzymał od państwa koncesję na przeprowadzenie całego szeregu prac, a więc budowę drogi na wybrzeżu wyspy Fernando Po (w złotych polskich kosztować ona miała trzy miljony), budowę szpitala w Santa Isabel, regulację rzeki La Quinca, budowę mola i piętnastu mostów, na które przeznaczono również kilka miljonów.

W obecnej chwili w kolonjach hiszpańskich panuje ogromne, wzburzenie. Cóż się bowiem okazało? Większość nowych budynków i mostów leży w gruzach, dla tej prostej przyczyny że do budowy użyto sfałszowanego cementu. W planie określono jego cenę na trzydzieści pesetów, a w rzeczywistości płacono za niego po dziesięć pesetów. Jeden zaś z mostów, który kosztował (według planu) blisko sześćset tysięcy pesetów zawalił się podczas pierwszej ulewy ,a miejscowe władze odbudowały go za cenę szesnastu tysięcy pesetów."

Na stu ludzi — piętnastu bezrobotnych

„Statystyka Ministerstwa Pracy mówi o 703 tysiącach bezrobotnych. Ogólna liczba robotników w Hiszpanji wynosi pięć miljonów a więc bezrobotni stanowią piętnaście procent. W przemyśle rolniczym i leśnym pozostaje bez pracy blisko pół miljona ludzi, w budownictwie — sto tysięcy, w przemyśle metalowym — piętnaście tysięcy, w przemyśle tekstylnym — szesnaście tysięcy,. Przemysł metalurgiczny odgrywa małą rolę w Hiszpanji, ktora jest krajem wogóle słabo uprzemysłowionym, przeważnie rolniczym, —

Sześćdziesiąt procent bezrobotnych to rolnicy z Andaluzji i Estramadury, gdzie ceny zboża spadły do minimum, a obdłużenie gospodarzy jest takie, że w najbliższym czasie będą musieli wyzbyć się ziemi i opuścić rodzinne strony".

W „Republice pracy" nauczyciel pobiera mniej niż zamiatacz ulic

„Nauczyciele wiejscy w Hiszpanji przymierają głodem. Jest ich około trzydziestu tysięcy. Otrzymują oni wynagrodzenie tak nędzne, że nie może im wystarczyć na utrzymanie, jedynie trzynaście tysięcy „uprzywilejowanych" otrzymuje — licząc w polskiej walucie — sto złotych miesięcznie.

Osiemdziesiąt procent nauczycieli hiszpańskich cierpi nędzę. Są to w porównaniu z najgorzej płatnymi urzędnikami— parjasi, jeśli zważyć, że zamiatacz uliczny w Madrycie otrzymuje większą pensję od nauczyciela. „El Liberal" dodaje do tej wiadomości ironiczny komentarz: „I to się dzieje po tych niezliczonych wiecach, podczas których mówcy z ręką na sercu przysięgali, że troszczą się o byt wychowawców młodych pokoleń jak o własny".

Jak wiadomo, po rewolucji hiszpańskiej, proklamowano w tym kraju ultrapostępową republikę, zwaną nawet „republiką pracy"... S.

Obłąkaniec w samolocie

(far) Wstrząsającą przygodę przeżył jeden z pilotów aeroplanów pasażerskich, kursujących stale na jednej z powietrznych linij Szkocji.

W czasie lotu, na znacznej wysokości, zwarjował nagle pasażer. Rzucił się on na pilota, usiłując zająć jego miejsce przy sterze. Na szczęście dla lotnika, znajdował się w aeroplanie jeszcze jeden pasażer, który nie stracił zimnej krwi i począł ubezwładniać obłąkańca. Rozegrała sę walka w powietrzu, podczas której pilot z całym pośpiechem przystąpił do lądowania, które zdołał pomyślnie uskutecznić.

Przy tej sposobności pisma angielskie podają, że widocznie nad Szkocją „ciąży przekleństwo", nieraz bowiem zdarza się, że podróżni aeroplanów nistąd nizowąd doznają silnego rozstroju nerwowego, przelatując nad niektóremi miejscowościami tego kraju jezior i lasów.

W WIRZE STOLICY

ŁAZIENKI SKOŃCZONE

Koniarze się rozjechali, na torze łazienkowskim znów przez rok używanie będą miały jedynie zakochane parki. Stało się jak wszyscy przewidywali, jak musiało być — oberwaliśmy generalne lanie. Ani jednego pierwszego miejsca, cudzoziemcy ohronicznie przed falangą naszych jeźdźców.

Najlepszym zawodnikiem był Axel Holst, lepszy nawet od reklamowanego Brandta. Jedyny cywil w poważnych konkurencjach imponował niebywałym spokojem i maestrją prowadzenia konia. W czerwonym fraku i cylindrze, twarz pełna zmarszczek, jak mandarynka, wyglądał niczem figurka wycięta z obrazka. Stara, przeraźliwie szpetna pani Glahn, jeździła po damsku i mimo to uszczknęła parę nagród (w tem jedną pierwszą). Pani Glahn jest właścicielką stajni, której trenerem jest Holst. Sportowa ta para licząca sobie w sumie przeszło stulecie przywiozła doskonałe konie. Doskonałe — nie pod względem rasy, ale wyćwiczenia. Wszystkie naskakane pierwoszorzędnie.

Publiczność niebardzo oklaskiwała Niemców, już wolano jako zwycięzców Francuzów. Ale ci mieli tylko Gudin de Valéry ze starych wyjadaczy, reszta to młodzi, nierutynowani jeźdźcy.

Z naszych startowała cała falanga młokosów, darowano im wiele, ale gdy starsi, otrzaskani po konkursach jeźdźcy podprowadzali konie tak blisko przeszkód, że musiały aż przysiadać na zadzie, by skoczyć, pomruk szedł po trybunach .

— Fuszerka! — mówili sobie widzowie i mieli rację.

Niemcy wyrażają się o naszych koniach z pełnem uznaniem. Są ich zdaniem doskonałe. Oficerom naszym oczywiście też nie szczędzą pochwał, ale tu już kurtuazja obowiązuje. W stosunku do bydlątek można wierzyć w ich szczerość.

— Dlaczego Polacy jeżdżą tak nerwowo, rozpędzają konia, tuż przed przeszkodą wstrzymują go gwałtownie, nie regulują tempa, nie mają tej płynności, tego swobodnego podejścia do drągów i rowów?

Pytania te cisnęły się ciągle na usta. Fachowcy zapominali języki w gębie, bo trudno dowodzić, że koń nie rasowy musi być koniecznie nerwowo, na warjata, prowadzony. A przy spokojnych, opanowanych Niemcach nasi robili nieraz wrażenie histeryków.

Dziwiło to bardzo Axel Holsta, który z niejednego kraju wywiózł puhary.

— Widocznem jest, — mówił, — że Polacy nie znają jazdy konkursowej. Na treningu skacze się jedną, dwie przeszkody, niema całego parcouru, Polacy nie wyczuwają czasu i tracą głowę.

Oczywiście nie potrzeba wysyłać co drugiego porucznika zagranicę. Więcej konkursów w kraju, tyle jest przecie miast i tyle pułków jazdy. Publiczność wszędzie dopisze.

Konie już mamy dobre, kiedy nasi oficerowie się podciągną, będziemy odnosić sukcesy.

Karol.

ODCINEK „W NISZY"

POŁKNIĘTY GWIZDEK CHAPLINA

Jest w „Światłach wielkiego miasta" kapitalna scena z gwizdkiem

Obszarpany, sterany życiem włóczęga stara się być wytworny i uprzejmy. Cóż, kiedy dręczy go czkawka od połkniętego gwizdka. Raz po raz dobywa się przeciągłe gwizdnięcie. Biedny człowieczek chciałby siedzieć cicho, chciałby milczeć, ale wysiłki są bezskuteczne.

Z dźwiękowością filmu jest coś podobnego. Połknął wielki niemowa mikrofon i teraz chce czy nie chce, musi gadać. Początkowo było to nawet zabawne. Potem przyzwyczaili się się ludzie. Nawet do tego stopnia się przyzwyczaili, że zaczęli tupać, gdy przypadkiem urywał się w aparacie głos i na ekranie poruszały się nieme cienie. Mówić!... Dlaczego nie mówią?!...

Ale zaczyna już być dość. Miło jest posłyszeć jakiegoś Kiepurę, warto pójść do kina dla doskonałej muzyki słynnej orkiestry, ale chyba na tem się kończy lista ponętnych obietnic dźwiękowej muzy. Bo jak zacznie trajkotać nowojorskim slangiem stadko dobrze utuczonych dziewczątek, albo grobowo przemawia basem czarny charakter — to znów nie jest taką rewelacją, by na nią codzień latać.

W ostateczności kino przecież pozostało kinem, czyli domeną ruchu i wzroku, a nie melodji i słuchu.

Bardzo charakterystyczne były przepisy, podane ostatnio autorom scenarjuszów na konkurs jednego z największych tygodników. Zalecano tam jak największą ekonomję słowa. Minimum napisów i djalogów, maksimum obrazów. Napozór wygląda to dziwnie teraz, gdy technika dźwiękowa doszła do takiej doskonałości. Ale w gruncie rzeczy na nic cała dźwiękowość, jeżeli ma się ona stać tyranją. A dziś już można mówić o tyranji mikrofonu. Te wszystkie gadacze — tołkajsy robią rejwach i zagłuszają sprawy istotne.

(O naszym polskim filmie dźwiękowym właściwie mówić nie można. Dopiero jako tako zaczyna osiągać poprawność techniczną, bo dotąd zamiast djalogów było echo z beczki i bełkotanie. Mamy tedy przed sobą jeszcze okres uciechy z powodu naturalnego i wyraźnego brzmienia głosu, a dopiero potem będziemy mieli czas na wymyślanie pod adresem własnych gadaczy. Nie przeszkadza to jednak przyłączyć się do kontrrewolucji dźwiękowej na zachodzie).

Nieprzejednany wróg filmu dźwiękowego (w sensie gadania) — Charlie Chaplin dał w „Światłach wielkiego miasta" rodzaj exposé. W 1930 roku instynktem urodzonego filmowca wyczuł i zrealizował to, do czego się dochodzi teraz w 1934 roku. Pozostawiał całą skalę dźwięków i odgłosów, a rozmówki sparodjował. Nakręcił swój jedyny film dźwiękowy, obok laurów zdobył pokaźną ilość banknotów i poszedł bawić się na Riwjerę. Przez ten czas mikrofon w brzuchu wytwórni filmowych używał ile wlezie, aż głośniki psuły się i chrypły. Grzeczna publiczność zaczyna się denerwować. Film stara się utrafiać w gust, robi różne podrygi. Ale ten połknięty mikrofon nie daje się już zagłuszyć. Niema innej rady, trzeba wejść z nim w pertraktacje.

Ku takiemu rozwiązaniu zdaje się niechybnie kierować kinematografja dzisiejsza. Objektyw obejmie pierwszeństwo, mikrofon zostanie wielkim suwerenem, i w królestwie X-ej muzy ustali się porządek.

To, co oglądamy teraz na ekranach jest niezorganizowanym chaosem. Jeden film zanudza dwugodzinnem gadaniem, drugi dla odmiany w przerwach między djalogami podśpiewuje, inny robi to samo, ale w odwrotnej proporcji — rzadko który zdobędzie się na powstrzymanie czkawki dźwiękowej.

Zdecydowana przewaga momentów optycznych, celowe i na zasadzie jaknajwiększej ekonomji słowa użycie djalogów, wyzyskanie olbrzymich możliwości dźwięków naśladowczych jako środka pomocniczego w montażu — oto jedyne możliwe wyjście z mgławicy dotychczasowej.

Tak wygląda sprawa teoretycznie. Tak ujmują zagadnienie kina czołowi reżyserzy. Słuszność tego stanowiska jest chyba oczywista. Inna rzecz, że powstaje cała masa kwestyj ubocznych, jak muzyka w filmie, nowe podejście operatorskie, symbolika montażu i t.d. Wypadnie lat parę przeczekać, aż się wyklaruje w praktyce, co ma jakąkolwiek wartość.

Narazie najważniejsze już się robi: mikrofon traci władzę.

Tadeusz Cieszewski

JÓZEF CZECHOWICZ: W BŁYSKAWICY

Nowy zbiorek Czechowicza (Warszawa 1934) sprawia wrażenie, jak gdyby świetny poeta przechodził okres zwolnienia tempa, czy odpoczynku Liryzm Czechowicza, lepki i leniwy, drapieżny i porywający — rozgniata kruche skorupki metafor o nikłych barwach, przelewa się poza brzegi tych wierszy prawie banalnych, jak np. „prowincja noc". Czechowicz roztacza przed nami szeroki wachlarz swoich umiejętności, ale misterne kadencje rytmów i piękne obrazy, nie zadawalają. Czujemy w nich lenistwo poety który okrada sam siebie. Bawi się. Układa w „kratę snów" kolorowe kamyki. Niewątpliwie są to zabawki bardzo szlachetne i piękne, np. taki obraz z wiersza „prowincja noc":

„za jabłonkowym wieńcem
kościół podnosi wieżyce
wspina się białem źrebięciem
w niepokoju
że nie może się srebrem nasycić
księżycowego wodopoju"

Ogromną subtelność osiąga Czechowicz w zespołach słów, zbliżających się do motywów muzycznych („nuty na dzwony"), w rytmice („mały mit"), w grach wyrazów wydobywających ich specyficzne wartości dźwiękowe („śnica i śniegowica") i może te rzeczy o charakterze eksperymentów czy sto formalnych są najlepsze w zbiorku. Piękny jest również wiersz poświęcony pamięci Stanisława Wyspiańskiego „iliada tętni", ale inne próby ustosunkowania się do „wielkich problemów" („polacy", „norwidyczny" „dom świętego kazimierza", „autoportret") są jednakże nie przekonywujące pomimo niewątpliwej doskonałości poszczególnych fragmentów. Rzeczy te nie porywają, nie narzucają głębszych refleksyj: razi nas ich wtórność. Wszystko z tego repertuaru już u Czechowicza widzieliśmy i to w lepszem wykonaniu. Przypomina się mickiewiczowski dwuwiersz o Wojskim, który

„...cały kunszt, którym niegdyś w lasach słynął
jeszcze raz przed uszami myśliwców rozwinął".

Z tem wszytkiem, zbiorek ten może być dumą każdego poety, ale po Czechowiczu spodziewamy się rzeczy większych. Od autora „ballady z tamtej strony" oczekujemy czegoś więcej, niż trzydziestu minut przyjemnej i łechcącej smak estetyczny lektury. Rozczarowanie? Ba, można to nazwać i tak.

Czechowicz dedykuje swoją książkę młodości. A więc jest ona zamknięciem okresu dojrzewania, pożegnaniem poety z młodością. Niestety, nie jest jej punktem szczytowym. Książka jest dobra, ale, powiedzmy to bez obsłonek, gorsza niż „dzień jak codzień", niż „ballada z tamtej strony". Na metę młodości Czechowicz przychodzi niewątpliwie pierwszy, ale w złej formie.

I. s.

CHWILA Z POCHYLNI

Życia się trzeba wyuczyć chłopcze to nie jest łatwa rzecz
każdy krok twojej drogi będzie złudzeniom zaprzeczał
któregoś napotkanego dnia zwyklejszego niż inne
trzeba ci będzie nagle przed sobą cofnąć się wstecz.
Potem będziesz długo badawczo patrzył w swoje oczy i jakgdyby były coś winne,
zamkniesz je powiekami nie znalazłszy innego wyjścia
a dwiema drogami rzuconemi przed tobą nakrzyż
rozepniesz niepokojem skłócone sumienie.
Bunt potoczy się po pochylni i padnie pośpiesznie w ciszę
pójdziesz przed siebie pewny że nic się w gruncie rzeczy nie zmieni,
wszystko będzie jak przedtem tylko łatwiejsze i prostsze
i może nieco inne niż przedtem spojrzenie.

Józef Bujnowski.

REFORMY SPOŁECZNE HITLERA

„Po maturze – marsz z łopatą"

Selekcja przyszłej inteligencji

Jeszcze na długo przed kryzysem pierwszymi bezrobotnymi w Niemczech byli studenci: nie było wtedy bezrobotnych górników na Śląsku, metalurgistów w Westfalji, rolników w Meklemburgji, a byli już bezrobotni magistrzy praw, doktorzy medycyny. „Hiperprodukcja" na tem właśnie polu okazała się najsamprzód największa. Wobec niej stanął rok temu rząd Hitlera. Co począć?

Dziś droga na uniwersytet jest w Niemczech zastawiona grubemi zasiekami: w tym roku zamiast 30.000—40.000 studentów wstępujących na wyższe uczelnie, będziemy ich mieli w Niemczech zaledwie 15.000... Przeszło 50 procent tegorocznej „produkcji" abiturjentów nie znajdzie się w ogonku przed dziekanatami...

Ale klucz, wedle którego będzie się tegorocznych maturzystów dopuszczać lub nie dopuszczać do wyższych studjów, jest słuszny: kluczem tym nie będzie nic innego, jak tylko ocena dyrektora gimnazjum, w którem dany student skończył swą naukę. Dyrektor w każdym poszczególnym wypadku będzie oceniał, czy dany student stanowi element dość wartościowy dla wejścia w skład najbardziej oświeconej warstwy narodu.

Jest to zapewne reforma radykalna i brutalna. Po namyśle uznamy ją może za lepszą niż ograniczanie dostępu na uniwersytet drogą podnoszenia opłat, jak to ma miejsce w Anglji. Od siebie dodamy zaś ciekawą

Maturzyści i robotnicy w jednym szeregu.

może uwagę, że na podobnych zasadach opiera się selekcja studentów... w bolszewickiej Rosji. Z tą „małą" różnicą, że tam ludzie nie mogący się wylegitymować z „klasowo czystego" pochodzenia, choćby byli nie wiedzieć jak zdolni, mogą uzyskać dostęp do wyższych uczelni, jedynie drogą specjalnego poparcia, albo... oszustwa.

Tak więc w rozwiązaniu sprawy studenckiej dwie wrogie dyktatury zeszły się na jednym terenie....

A niedopuszczeni?

Ale co zrobić z maturzystami, którym dyrektor gimnazjum odmówił kwalifikacji?

Otóż hitleryzm liczył się z niebezpieczeństwem, jakie rozgoryczenie tej młodzieży może wywołać. Na rozkaz „Wodza" administracja państwowa i przemysłowa, handel, rolnictwo wielkie rozpoczęły propagandę, wciągającą tych młodych ludzi „drugiej klasy" w swe szeregi, przedstawiając im korzyści, jakie te gałęzie produkcji dają.

Jednocześnie zobowiązano i przemysł i handel i rolnictwo pruskie do przyjmowania tych młodych ludzi w szeregi pracowników. Nie jest to może element wykwalifikowany, ale jest to element młody, pozbawiony rutyny, wnoszący wszędzie ze sobą duże teorji: teorja — to w praktyce może niezawsze najlepsza rzecz, samą teorją niewiele się dokona, ale teorja jest jednak „solą ziemi" każdego postępu....

Imatrykulacja łopaty

A tymczasem owych piętnaście tysięcy szczęśliwców, którzy w swych gimnazjach byli uważani za luminarzy klasowych, nie odrazu ruszy na uniwersytet. W każdym razie nie w tym roku jeszcze. Po sześciotygodniowych wakacjach —takich, jakie przysługują zawodowym podoficerom Reichswehry, obecnej armji niemieckiej, — otrzymają oni karty powołania... nie do okopów, nie do koszar, nawet nie na ćwiczenia wojskowe, ale do pracy w specjalnych obozach. Będzie to nieodpłatna obowiązkowa praca dla państwa.

Pisaliśmy już o tem: przyszły inteligent otrzyma minimalny „żołd", dobre ale zgoła żołnierskie utrzymanie, buty, kamiśniaki, drelich i — łopatę. I będą wcieleni w ogólnokrajową armję pracy, gdzie obok nich, przyszłych inteligentów, dopuszczonych już

Apel młodych na „paradzie pracy"

do sezamu wyższych studjów, znajdą się młodzi bezrobotni rolni z Hesji i Pomorza, młodzi bezrobotni z robotniczych dzielnic Dortsmundu i miejskich z Berlina. Tej młodzieży, liczącej od 18 do 25 lat, jest w tej chwili, w armji pracy, 230.000: możemy sobie wyobrazić, jak w niej ginie owych 15.000 jutrzejszych akademików. Ale zdaje się, że to wymieszanie społeczne jest znowuż tylko rzeczą, której wypada przyklasnąć. Tworzenie specjalnych „kadr akademickich" tworzyłoby niepotrzebną kastowość.

Obozów pracy jest w Niemczech dzisiejszych ogółem 4.550. To znaczy, że obozy te nie są zbyt wielkie: przeciętnie każdy z nich liczy 70 ludzi. Ta wielka ilość małych obozów stanowi nader mądre posunięcie rządu hitlerowskiego: mianowicie w wielu wypadkach zachodziły obawy, że resztki propagandy komunistycznej będą tworzyć w obozach swe jaczejki. W niewielkich skupieniach trudniej podobno te rzeczy ukryć, łatwiej zaś władzy obozu uzyskać wpływ na przekształcenie człowieka.

„Praca dla przyszłości"

Tak nazywa propaganda niemiecka prace obozów młodych. W rzeczy samej nie są to prace potrzebne na dziś: prace o takim aktualnym charakterze, dokonywane są przez obozy starszych bezrobotnych, płatnych już, lub poprostu przez dobrowolnie pracujących, nie zobozowanych, robotników. Rząd wychodzi z założenia, że młodzież nie może robić konkurencji masie robotniczej, a jej praca nie może mieć charakteru rywalizacji. Trzeba się starać, by masy bezrobotnych topniały jak najprędzej.

— Słusznem jest — dowodzi minister Goebbels — by młodzież pracowała dla przyszłości, dokonywała w czasie swego „stażu pracy" tych robót, które w innym porządku rzeczy Niemcy przedsięwzięłyby dopiero za lat kilka lub kilkanaście: niech to, co by jej pokolenie winno było wykonać w czasie późniejszym, dojrzalszym, wykona wcześniej. Tem więcej będzie mogła dokonać dla mocarstwowości Niemiec — —jutro...

Jutro, jak każde jutro, jest tajemnicze. Ale niemieckie dziś jest jedną kuźnią pracy dla państwa.

Pod słońcem Marokka

(Korespondencja własna)

III.

Minister Mammeri wsiada do auta i odjeżdża, ja zaś udaję się na drugi dziedziniec, skąd przyszedłem i po chwili jestem w limuzynie. W całym pałacu nie spotkałem ani jednego europejczyka, a wszyscy Arabowie byli w burnusach i zawojach.

Pozostało mi jeszcze tylko półtory doby pobytu w Marokko. Zwiedzam w Rabacie „Muse d'Art Musulman" i „Pawilon des Arts Indigenes", gdzie pieczołowicie zebrane są pamiątki przeszłości i sztuki arabskiej.

Dzięki uprzejmości władz francuskich wstępuję na konkurs elegancji, doroczną zabawę sezonową. Z loży obserwuję młode Francuzki o modnych figurach, w wykwintnych strojach i uczesaniach, zgrabne, i wytworne, kierujące luksusowe auta; to konkurs prowadzenia aut. Na trybunach dużo publiczności. Porządek utrzymują Arabowie — policjanci. Spędzam kilka chwil na miłej pogawędce z rezydentem Francji, ministrem p. Hellen i z jego attaché p. Demercais, poczem jadę łódką do Sale, miasta, sąsiadującego z Rabatem, o pięknym kolorycie i charakterze czysto wschodnim.

Oglądam tu meczety, medersa, cmentarze, mogiły i mauzolea marabutów (świętych), i szejchów, fondu ki (zajazdy) i suki (targi), poczem wracam do hotelu, by po spożyciu urzędowego obiadu, składającego się aż z 28 rozmaitych dań, opuścić Rabat. Auto unosi mnie przez Meknes do stolicy Marokka — Fezu, oddalonego o 202 km. od Rabatu, a 300 km. od Kasablanki. Krótki postój pozwala mi w Meknesie chociażby pobieżnie rzucić okiem na to miasto Muley Izmaila, na ogromne mury i bramy: Bab Mansur el Aleur i Bab Khemis, z zielonemi mozajkami i fryzami, na ruiny sułtańskich stajen, na ogród i muzeum ozdób, kosztowności, wyrobów rękodzielniczych i przedmiotów sztuki zdobniczej.

Do Fezu, przybywam już wieczorem. Jestem niezmiernie zadowolony, że hotel w pałacu Jamai, w którym się zatrzymuję, znajduje się w arabskiej dzielnicy, pogrążonej o tej porze w ciemnościach i uśpieniu. Pokoje mam w stylu marokańskim, podłoga i ściany do połowy z kolorowej majoliki, reszta ścian i sufit ozdobione materjałami wschodniemi. Drzwi prowadzą do ogrodu, w którym ponad basenem z rybami tryska perlisty pióro pusz fontanny. Powietrze przesyca odurzający zapach kwiatów i drzew nieznanych. Z oddali płyną żałośne wołania muezzina. Duszę przenika spokój i cisza... Z okien zarysowują się kontury nieznanego miasta, które śpi tajemniczo na łonie gór Małego Atlasu, pod niebem skrzącem się gwiazdami.

Przy kolacji, pod rozłożystemi palmami spędzam czas na pogawędce z Anglikami i Francuzami. Nazajutrz od wczesnego rana, udaję się z wiernym swym guidem Mohammedem na zwiedzanie miasta.

Fez, założony w 808 r. przez Muley Idrisa II, — to 120 tysięczne centrum religijne i polityczne imperjum marokańskiego. W Fezie, który dzieli się na Stary i Nowy, nagromadzone są ogromne bogactwa architektoniczne: pałace z XIX w. Dar Beida i Dar Batha, meczety, a przedewszystkiem Muley Idrissa przebudowany w r. 1437 przez Merinidów, wielki meczet Karuin o 270 kolumnach i 14 drzwiach, mieszczący 20 tysięcy osób, meczety: Andaluski, przedziwnej skulptury, Bu-Anania — perła architektury z bronzowemi drzwiami, schodami z onyksu, i fajansu, i kopułą z rzeźbionego drzewa, mederese Attarin — arcydzieło sztuki Merinidów,(fontanny z majoliki, muzeum im. marsz. Lyautey'a (dywany, broń, kosztowności, wyroby ze skór, tkane materjały, fajanse, rzeźby, marmury itd.).

Wszystko przesuwa się przed oczyma i mieni się bajecznemi barwami, jak w czarodziejskim kalejdoskopie. Chodzę istnym labiryntem krętych i wąskich uliczek i zaułków.

FEZ. — Brama Bu Dżelud.

Dzielnice arabskie są zelektryfikowane: elektryczność znajduje się w meczetach, sklepach, zajazdach, jadłodajniach, mieszkaniach. Wogóle krajowcy korzystają z najnowszych zdobyczy kultury: wielu z nich ma własne limuzyny; jednak auta tutaj nie są zbyt tanie, bo eleganckie i dobre kosztuje do 30.000 !

Zwiedzam przepiękne budynki szkół. Oświata w Marokku się szerzy. W r. 1921 w niższych szkołach powszechnych było 3000 uczniów, a w r. 1930 już 50.000, pozatem powstały szkoły techniczne, zawodowe i inne. Intensywnie rozwija się życie intelektualne społeczeństwa muzułmańskiego. Powstały liczne arabskie pisma codzienne, miesięczniki, kwartalniki, stowarzyszenia kulturalno - oświatowe, artystyczne, sportowe

Stara kultura islamska, której fundamenty położyli Arabowie i z której tyle zapożyczyła cywilizacja europejska (medycyna, wiedza przyrodnicza, i matematyczna, architektura), rozkwita w Marokku na nowo. Wielu marokańczyków kończy uniwersytety, w Fezie (istnieje tu słynny uniwersytet koraniczny przy meczecie Karmin) i we Francji, wychodząc z nich jako lekarze, inżynierowie itd. Widzę szpitale: poziom medycyny i higjeny także się podnosi, a wśród ludności już są rozpowszechnione szczepionki od różnych chorób, co świadczy o zadziwiającej trosce władz o zdrowie ludności. Tym sposobem Europa spłaca dług wdzięczności zaciągnięty u Arabów wówczas, gdy pierwszymi lekarzami we Włoszech, którzy naprawdę znali anatomję, byli lekarze arabscy (w 13-ym w.).

Gdy błąkam się ciasnemi i krętemi uliczkami tej arabskiej dzielnicy, gdzie domy tłoczą się jeden przy drugim, gdzie nie można przejechać dorożką, przychodzi mi na myśl, że w razie pożaru lub epidemji, sytuacja byłaby tutaj tragiczna, a żywioł ognia i śmierć kosiłaby odrazu tysiące ofiar.

Szczególną uwagę moją zwracają miedziorytnicy, którzy szybko bez wykresów prymitywnemi narzędziami wykonują precyzyjnie subtelne, przepiękne desenie. Widziałem garncarzy rysujących paznogciem na dzbanach ażurowe wzory i małych chłopaków, wybijających gwoździem na miedzi delikatne linje i arabeski.

Rynki, t. zw. „suki", są zawalone żywnością; ceny niektórych produktów są niskie (1 klg. bułki — fr. 40 cn., mięsa — 3 fr. 50 cn., kury 3 fr. Owoce również są tanie, kupuję cztery pomarańcze za 1 fr.).

Handlem trudnią się także i Żydzi, ale ci, jak we wszystkich miastach Marokka, mają w Fezie osobne dzielnice, zwane Mallah. Typ ich jest europejskiej, a spacerują bez karabinów.

nieco inny od typu polskich Żydów, bardziej, że tak powiem, południowy, ubiór również odmienny: noszą czarne fezy i czarne burnusy.

Dzielnicę europejską tubylcy nazywają „Modern miasto". Mieszkania tu nie są drogie (np. za trzypokojowe mieszkanie płaci się miesięcznie 400 fr.) zwłaszcza jeśli przyjąć pod uwagę pensje urzędnicze. Sędziowie otrzymują miesięcznie 7000—9000 fr prezes sądu 11.000 fr.,a pensja urzędników wynosi od 3.000—10.000 fr.

Poznaję kilku szeryfów i notablów. U jednego z nich w licznem grono opowiadam o Polsce i życiu naszych muślimów, rozdaję odpowiednią literaturę, omawiamy tematy tylko dla nas muzułmanów zrozumiałe. Nabywam do swoich zbiorów cenny fezański rękopis Koranu, liczący 300 lat.

Gdy rozstajemy się w przyjaznej atmosferze, jest mi smutno i niewyraźnie. Czy jeszcze raz w życiu zobaczymy się?...

Późnym wieczorem wychodzę po raz ostatni na miasto, jak i w przeddzień wszystko zamarło. Po dziennym zgiełku i ruchu panuje zupełna cisza.

Niezależnie od pory dnia i nocy jest tu zupełnie bezpiecznie; ani jeden Europejczyk nie zostanie napadnięty lub obrażony. Policjantów na ulicach dzielnicy arabskiej nie widać zupełnie. Są oni nieliczni w dzielnicy

Naogół w całem 8-io miljonowem imperjum Marokkańskiem panuje całkowite bezpieczeństwo. Morderstw i rozbojów niema, drzwi tubylczych mieszkań nie są zamykane, kradzieże należą do rzadkości. Nie widuje się też pijanych. Sądy tubylcze są bezwzględne: za ujawnienie u muzułmanina spirytusu wymierzają 3 miesiące więzienia, za ukazanie się w stanie nietrzeźwym — 3 lata. Kara śmierci dla tubylców nie istnieje. Sądy paszów, kadiów i kaidów są dla większości spraw bezapelacyjne, a wykonanie wyroków natychmiastowe.

Nazajutrz o 4 rano spieszę autokarem z powrotem do szablanki, przeglądając w drodze gazety arabskie i francuskie, które podają wiadomość o mojej audjencji u sułtana (Nazajutrz obszerna o tem wzmianka ukazuje się w „Gazecie Okrętowej" na „Kościuszce").

Mam godzinę czasu przed odjazdem „Kościuszki". Wysyłam listy, kupuję drobne pamiątki (burnus, zawój, hełm afrykański, drobne wyroby ze skóry, bronsoletki) łażę po arabskich i francuskich księgarniach, kupuję literaturę o Marokku i Islamie. W księgarni spotykam ks. Kneblewskiego, który także takąż literaturę kupuje

Gdy o godzinie 4-ej po poł. podjeżdżam na przystań, słyszę syreny „Kościuszki". Niebawem odpłyniemy.

Już jestem na statku. Za chwilę trap się usuwa, zrywa się pomost, łączący ruchomą część Polski z Afryką. Powoli odpływamy.

Białą chmurą chusteczek sygnalizujemy rozstanie.

Podnoszę rękę, która bezsilnie opada ,tak mi jest smutno i nieswojo.

Minęły szczęśliwe chwile, jakgdyby wysnute ze wschodniej baśni tysiąca i jednej nocy....

Lecz Marokko prócz wspomnień uroczych dało mi coś więcej jeszcze. Jak mitycznemu Anteuszowi dotknięcie ziemi matki wlewało nową moc siły, tak i ja, dotknąwszy się ziemi uczułem w sobie intelektualną siłę wieczyście żywej kultury muzułmańskiej.

Ani pałac Cintra lub ogród Regaleira w Portugalji , ani przepiękne koronkowe katedry w Lizbonie, Malines (Belgja) i Brukseli, ani zachwycające panoramy z Monte ,w Las Palmas, z Monte de la Mercedes w Santa Cruz de Tenerife lub z Picodos Barcellos na Maderze, nie są w stanie przesłonić przed oczyma mej wyobraźni niezapomnianych wrażeń i przeżyć afrykańskich, nie stłumią też żalu za szczęśliwemi godzinami, które jak sen się rozwiały.

Płomienne słońce Marokka wypaliło w duszy ślad niezatarty nazawsze.

Leon Mirza Kryczyński.

Fabrykant masowych rozwodów

ZA „ZALICZKĄ" I „NA RATY"

Władze śląskie wszczęły obecnie dochodzenie w sprawie niezwykłych nadużyć z rozwodami, jakie były dokonywane w ostatnich czasach w Zagłębiu. Ta część Śląska, gdzie bezrobocie, nadmiar ludności, bieda zwracają uwagę władz i pomoc administracji w tym specjalnie kierunku, stała się odniedawna centrem akcji pomysłowego „księdza" z sekty starokatolików Kostosza. Kostosz jest znaną osobistością w naszym ruchu sekciarskim. Ostatnio, wykorzystując podobieństwo nazwy swej sekty z nazwą Kościoła rzymsko katolickiego, udzielał on na Śląsku masowych rozwodów dla ludzi, którzy nie mogli uzyskać katolickiego unieważnienia małżeństwa, a chcieli stworzyć sobie pozory „katolickiego rozwodu".

W chwili obecnej stwierdzono z całą pewnością, że Kostosz udzielił w ten sposób przeszło 25 rozwodów. Było ich napewno o wiele więcej, ale ponieważ rozwodnicy przybywali nieraz z dalekich stron, przeto trudno odkryć wszystkie wypadki nadużyć. Wyszły one najaw dzięki protestom katolickiego społeczeństwa śląskiego, które zastrzegało się przeciw robieniu z tego miasta jakiegoś amerykańskiego „stanu od rozwodów",- dokąd z całego kraju zjeżdżają się pokłócone małżeństwa. Od rozwodu pobierał Kostosz 388 zł., rozgłaszając, że wobec ciężkich czasów gotów jest do udzielania rozwodu za zaliczkę i przy rozłożeniu na raty.

Sprawa znajdzie się niebawem przed sądem katowickim.

Prezes oddziału Prokuratorji Generalnej w sprawie pożyczki Potockiego

Wobec zeznania byłego plenipotenta Jarosława Potockiego, niejakiego Chotkowskiego, który policzył sobie oprócz omówionego honorarjum i pensji jeszcze 1 dodatkowy procent od uzyskanej w Banku Ziemskim pożyczki 300.000 dolarów, a mianowicie kwoty 3.000 dolarów, motywowanych „wysokiemi kosztami", jakich wymagały rzekomo starania w Prokuratorji Generalnej o ustąpienie miejsca Bankowi i usunięcie charakteru pojezuickiego dóbr, zwróciliśmy się do prezesa J. Illaszewicza o informacje.

— Nie byłem wtedy prezesem wileńskiego oddziału prokuratorji generalnej — oświadczył prezes Illaszewicz, — od czasu ukazania się artykułu Panów zdążyłem się już jednak zapoznać ze wszystkiemi aktami, które dotyczą się tej głośnej sprawy.

Otóż, jeśli chodzi o warunki, w jakich nastąpiło, ustąpienie pierwszeństwa hipotecznego przez prokuratorję generalną, to wogóle kwestja ta nie należy do prokuratorji generalnej.

Co zaś tyczy się ustąpienia pierwszeństwa hipotecznego na dobrach „Rzepichowo", to wogóle kwestja ustąpienia pierwszeństwa nie należy do decyzji prokuratorji generalnej.

— A jak było w danym wypadku?

— W danym wypadku na wniosek byłego kierownika Ministerstwa Skarbu Ignacego Matuszewskiego prokuratorja generalna spowodowała jurydycznie to ustąpienie, lecz nawet nie sama, a wydając **pełnomocnictwo Izbie Skarbowej w Nowogródku.** Wniosek p. kierownika Ministerstwa Skarbu z dnia 19 listopada 1930 r. o ustąpienie pierwszeństwa był załatwiony przez Oddział Wileński tak prędko, że jak widać z akt sprawy, nietylko **nie wymagał żadnej interwencji** o przyśpieszenie tej sprawy **ze strony pana Chotkowskiego,** lecz, jak widać z podania p. Selima Sandalgi, pełnomocnika Jarosława Potockiego, z dnia 1-XII 1930 r., który prosił o wstrzymanie się z tą sprawą, był załatwiony wbrew temu pismu przez prokuratorję generalną w ciągu kilku dni".

* * *

Tak oto przedstawiają się owe „starania", za które Chotkowski policzył sobie skromnie 3000 dolarów....

KRONIKA NOWOGRÓDZKA

— **Wyjazd pana Wojewody do Warszawy.** W dniu 13 b. m. pan Wojewoda Stefan Świderski wyjechał do Warszawy. Powrót p. Wojewody spodziewany jest w końcu tego tygodnia.

— **Kradzież.** W nocy na 12 b. m. Romaniuk Joachim, stróż przy budującym się gmachu szkoły powszechnej przy ul. Kolejowej w Nowogródku zatrzymał Josielewicza Rubina, zam w Nowogródku przy ul. Beczkowicza, gdy ten usiłował wyrwać drzwiczki żelazne od pieca.

— **Przedstawienie i zabawa.** W 9 b. m. ochotn. straż. pożarna w Koreliczach urządziła przedstawienie, w czasie którego członkowie organizacji „Haszower Hacair" z Lubczy odśpiewali kilka pieśni, następnie wygłosili deklamacje i wykonali różne tańce. Dochód przeznaczono na rzecz w/w straży.

KRONIKA PIŃSKA

WOJEWODA POLESKI KOSTEK - BIERNACKI WRACA Z URLOPU.

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że wojewoda poleski Kostek-Biernacki z dniem 16 czerwca r. b. kończy swój urlop wypoczynkowy.

Obecnie p. wojewoda był w Zakopanem, skąd wraca do Brześcia w najbliższych dniach. Powrotu p. wojewody Kostka - Biernackiego z urlopu województwo poleskie oczekuje z dużą niecierpliwością.

KURSY W SZKOLNICTWIE.

Kurs dla kierowników szkół powszechnych. Dowiadujemy się, że w Pińsku od dnia 18 do 30 czerwca włącznie odbędzie się kurs dla kierowników szkół powszechnych z okręgu brzeskiego i białostockiego. Kurs ten będzie miał na celu zapoznanie kierowników z nową ustawą i reformą szkolną.

Kurs świetlicowy. W związku z kursem zapoznania się z nowemi ustawami szkolnemi, odbędzie się kurs świetlicowy dla kierowników szkół powszechnych, prowadzących oświatę pozaszkolną.

Kurs wychowawczo - fizyczny Od dia 3 do 28 lipca odbędzie się kurs wychowawczo - fizyczny dla nauczycieli szkół powszechnych z województwa białostockiego i Poleskiego.

RUCH TURYSTYCZNY W PIŃSKU.

Sezon wycieczkowy w Pińsku już rozpoczął się. Niema dnia, ażeby do Pińska nie przybywały mniejsze lub większe grupy turystów. Narazie przeważa turystyka pojedyncza i kilkuosobowa. Nie brak też większych grup turystycznych. Między innemi bawiła w tych dniach wycieczka młodzieży szkolnej z Porzecza, która pod kierownictwem nauczyciela p. Cz. Jackowskiego bawiła w Pińsku parę dni i zwiedziła muzeum poleskie, miasto, przystanie szkolne i t. p.

* * *

Na jedno musimy zwrócić uwagę. Ruch turystyczny w Pińsku, jak dotąd, nie ma dobrze zorganizowanej opieki, ani należytego kierownictwa. Nieraz widzimy na ulicach miasta turystów, pętających się samopas. Odpowiednie czynniki winne przystąpić czemprędzej do uruchomienia biura informacyjnego i aparatu, któryby zaopiekował się turystami. Od dobrej organizacji zależy rozwój turystyki na Polesiu, a zwłaszcza w Pińsku.

HORODYSZCZE KURORTEM.

W odległości 12 klm. od Pińska, w Horodyszczu nad Prypecią dzięki energicznym staraniom p. starosty Bołdoka niebawem nastąpi otwarcie domu wypoczynkowego „Rodzny Urzędniczej".

Horodyszcze ma wszelkie warunki na urządzenie tam kurortu. Położenie wprost wymarzone — nad brzegiem Prypeci i jeziora ogromnie rybnego.

W tej chwili prowadzą się roboty nad urządzeniem obszernej plaży. W tym roku dom wypoczynkowy zostanie urządzony w b. obszernym, doskonale położonym budynku szkolnym, gdzie urządza się pokoje jedno- dwu- i wieloosobowe. Ma być na miejscu kuchnia, czytelnia, kiosk z wyrobami ludowego przemysłu polskiego. Następnie ma być urządzona koszykówka, siatkówka, kort tenisowy.

Właściwy dom kurortowy zostanie wybudowany w roku następnym, którego budowa ma się rozpocząć jeszcze w r. bieżącym.

Dojazdy do Horodyszcza z Pińska: 1) koleją — do stacji Horodyszcze — skąd łodzią na drugą stronę jeziora, lub furmanką — 1 klm.; 2) traktem z Pińska — 14 klm., — w niedalekiej przyszłości ma być uruchomiona komunikacja autobusowa; — 3) oraz statkem z Pińska — rzeką Piną do Prypeci.

Bliższe szczegóły o kurorcie, jak również o samym Horodyszczu, mającym przeszłość historyczną, niebawem napiszemy.

ZJAZD ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Komunikują nam, że togoroczny zjazd Związku Rezerwistów pow. pińskiego odbędzie się w Pińsku w dniu 28 czerwca r. b.

ZABAWA OGRODOWA NA BUDOWĘ SZKOŁY POWSZECHNEJ.

Ruchliwy komitet budowy szkoły im. Dzieciątka Jezus w ubiegłą niedzielę urządził w ogrodzie kina „Casino" loterję fantową, urozmaiconą występami scenicznemi dzieci tejże szkoły oraz orkiestrą wojskową 84 p. p.

Dzięki sprzyjającej pogodzie, publiczność dość liczny wzięła udział w tej imprezie. Loterja fantowa miała duże powodzenie, bowiem wielka ilość wartościowych fantów została rozegrana.

Zawdzięczając energicznej i ofiarnej pracy Pań z komitetu pod przewodnictwem p. rejentowej Krzyżanowskiej i rejentowej Szyllingowej dochód z imprezy dał przeszło 300 zł.

ZE SALI SĄDOWEJ. NAUCZYCIEL SPOLICZKOWANY PRZEZ OFICERA REZERWY.

Od kilku lat we wsi Czuchowo zamieszkuje b. oficer rosyjski p. Czernow, który po wojnie polsko - bolszewickiej stracił swoją ukochaną matkę i siostrę. Został sam jeden, bez bliższych krewnych. To też nic dziwnego, że gdy pewnego razu pojechał do sąsiedniej wsi Aleksandrówka i zobaczywszy jedną z córek miejscowego prawosławnego proboszcza, zakochał się w niej na zabój. Zaczął coraz częściej odwiedzać miłą i sympatyczną pannę. Ona też ze swej strony zakochała się w pięknym b. dragonie rosyjskim. Kochali się przez cały rok. Wszystko układało się jak najlepiej. Po niejakimś czasie jednak zaczęła krążyć pogłoska, że piękna panna zaszła w ciążę i że temu jest winien p. Czernow.

Niebawem okazało się, że pogłoski uwłaczające czci narzeczonej, rozpuszczał po wsi Czuchowo miejscowy nauczyciel p. Bogatko. Nie zwlekając długo, p. Czernow pewnego wieczoru zawitał do pana naczyciela. Na pytanie, czy zajmuje się podobnemi plotkami nauczyciel odpowiedział:

— To moja sprawa. Jak pan chce, to proszę mnie podać do sądu.

Pan Czernow zirytowany odpowiedzią, znieważył nauczyciela czynnie.

P. Bogatko czując się pokrzywdzonym, zaskarżył p. Czernowa do sądu. Sąd Grodzki po przesłuchaniu powoda oraz świadków, z których jeden zeznał, że p. Czernow jakoby miał grozić nawet rewolwerem, postanowił z artykułów 239 i 250 K. K. uznać Czernowa winnym i skazać go na 6 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku p. Czernow odwołał się do Sądu Okręgowego, Obrony podjął się adwokat J. Rakowiecki i adwokat S. Afanasapułow, zaś ze strony powoda wystąpił obrońca sądowy Z. Szostak.

Sąd Okręgowy po przesłuchaniu wywodów adwokata J. Rakowieckiego, który udowodnił, że Czernow niemiał przy sobie broni palnej i, że zeznania jednego ze świadków są sprzeczne z zeznaniami innych świadków, zaś adwokat Afansapułow udowodnił, że czyn swój Czernow może tem usprawiedliwić, że był bardzo zirytowany i chciał bronić wszelkiemi sposobami honor swojej narzeczonej. P. prokurator zgadzając się z wywodami obrony, zrzekł się oskarżenia. Jednak Sąd Okręgowy po pięciominutowej przerwie zatwierdził wyrok Sądu Grodzkiego z tem, że zawiesił karę na przeciąg lat trzech.

POŻAR WSI TOBUŁKI.

We wsi Tobułki, gm. porzeckiej wybuchł groźny pożar, skutkiem czego spłonęło 9 domów mieszkalnych, tyleż stodół, 6 szop, 5 chlewów. Z inwentarza żywego jeden koń, trzy krowy, jedno cielę i pięć owiec, poza tem całkowicie spłonął inwentarz martwy.

Straty wynoszą przeszło 15 tysięcy złotych. Pożar powstał w szopie rolnika Mikołaja Czudziło, — bliższa przyczyna pożaru nieustalona.

ZNACZNA KRADZIEŻ NA LETNISKU.

Letnisko Sosnówka, gm. zabczyckiej przed paru dniami w nocy nawiedzili złodzieje, którzy przez otwarte okno dostali się do mieszkania Joszny Wołowelskiego i skradli garderobę męską i damską, obuwie, bieliznę, zegarek ze złotym łańcuszkiem, wieczne pióro, patefon z płytami, oraz sporo artykułów spożywczych, na ogólną sumę przeszło 2.000 złotych. Energiczne śledztwo prowadzi posterunek P. P. w Sosnówce.

SPROSTOWANIE.

W numerze 76 „Słowa Polesia" na stronie 6, w feljetonie p. t. „Praca dla Polski" w pierwszej szpalcie w wierszu 19 od góry, chochlik drukarski przekręcił nazwisko szambelana J. Ś. Ks. Prałata Lucjana Chwiećko, co niniejszem prostujemy

KRONIKA GRODZIEŃSKA.

„DZIEŃ STRAŻY POŻARNEJ"

„Dzień straży pożarnej". — Istniejąca od stu lat z górą i czuwająca bez przerwy dniem i nocą nad bezpieczeństwem pożarowem Grodna, Zawodowa Miejska Straż Pożarna urządza w dniu 17 bm. pod protektoratem honorowym p. prezydenta miasta Kazimierza Sulistrowskiego i komendanta garnizonu gen. bryg. Franciszka Kleeberga pierwszy w Grodnie „Dzień straży pożarnej". Na program dnia złoży się wiele b. ciekawych i emocjonujących publicznych ćwiczeń i pokazów strażackich, oraz mecz strażacki piłki wodnej (hydroball'u) na terenie ogrodu Miejskiego. W tymże dniu wieczorem w teatrze Miejskim odbędzie się o bardzo urozmaiconym i aktualnym programie przedstawienie strażackie.

Dochód z „Dnia Straży" przeznaczony jest na Strażacki Klub Sportowy „Salamandra" i na udział tegoż klubu w imprezach Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni.

Karty wstępu są do nabycia w księgarni „Ognisko" i Iberskiego, oraz w Komendzie Straży Pożarnej kasie teatru Miejskiego.

— **Zwyżka cen pieczywa.** Od dnia 10 b.m. na terenie miasta obowiązywać zaczęła zwyżka cen na pieczywo. Cena na 1 klg. w podwyżce waha się od 2 do 3 gr. i wynosi: chleb razowy 19 gr., szary (rumba) 23 gr., sitkowy 27 gr. stołowy 30 gr.

— **Wielki pożar wsi.** W dniu 13 b.m. przed północą we wsi Prokopowce gm. indurskiej z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł pożar.

Pastwą ognia padło 62 stodoły i jeden dom mieszkalny. Na miejsce pożaru przybyła ochotnicza straż pożarna z Grodna, która po kilkugodzinnej akcji ratunkowej ogień zlokalizowała.

Straty sięgają znacznej sumy.

30 miljonów złotych
na kredyt rejestrowy pod zastaw zboża

WARSZAWA, PAT. W związku z zamierzonem przyznaniem przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytu rejestrowego na zastaw zboża, ministerstwo skarbu ustaliło następujące warunki tego kredytu:

1) od kredytobiorcy należy brać 4¾% w stosunku rocznym oraz jednorazowo ½% sumy przyznanej pożyczki tytułem kosztów związanych z uruchomieniem kredytów (pozostałe 2% jako bonifikata dla pożyczkobiorców zostanie wypłacona przez ministerstwo skarbu instytucjom rozprowadzającym kredyt).

2) Z udzielonego kredytu rejestrowego może być potrącona nieuregulowana należność kredytu zastawowego z roku ubiegłego oraz winna być potrącona druga rata z 33 r. oraz pierwsza rata z 34 r. podatku gruntowego. Na pokrycie należności z tytułu podatku gruntowego instytucja rozprowadzająca nie powinna jednak zatrzymywać więcej, niż 25% sumy przyznanego kredytu.

3) Ubiegający się o kredyt winien przedstawić wykaz zaległości lub zaświadczenie urzędu skarbowego o zapłaceniu podatku gruntowego.

4) przy złożeniu przez ubiegającego się o kredyt zaświadczenia urzędu skarbowego, że wyżej wymieniona należność z tytułu podatku gruntowego została rozłożona na raty, do sumy zaległości nie należy zaliczać tych rat, których termin jeszcze nie nadszedł.

5) Kredyt zastawowy winien być udzielony w wysokości 50% wartości zboża w snopie oraz 60% wartości zboża w ziarnie według cen giełdowych.

6) Instytucje kredytu w porozumieniu z organizacjami rolniczemi ustalą jaknajwcześniej termin składania podań o pożyczki

Jak się dowiadujemy, na kredyt rejestrowy ma być przyznanych 30 milj. zł. W najbliższych dniach ustalone będą również przez ministerstwo skarbu warunki kredytów zaliczkowych dla mniejszej własności rolnej.

Dookoła Związku Bałtyckiego
Uchwały Kongresu łotewsko-litewskiego

KOWNO. PAT. — Ubiegłej niedzieli odbył się w Kownie kongres Towarzystw Jedności Łotewsko-Litewskiej z udziałem delegacji z Estonji.

W uchwalonej rezolucji kongres wypowiedział się za koniecznością wspólnej ochrony interesów i terytorjum państw bałtyckich, za uzgodnieniem prawodawstwa tych państw, oraz wprowadzeniem do szkół języka zagranicznego, któryby mógł się stać wspólnym językiem porozumiewawczym. Przytem większość wypowiedziała się za językiem francuskim, część tylko za niemieckim.

Wybrano tymczasową komisję, która ma się zająć realizowaniem idei Związku Państw Bałtyckich.

Przesunięcia i nominacje na Litwie

RYGA, PAT. Z Kowna donoszą: Dyrektor litewskiej agencji telegraficznej dr Tarauskas mianowany został kierownikiem departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Stanowisko to zajmował dotychczas obecny minister spraw zagranicznych Lozoraitis.

RYGA, PAT. Wedle pogłosek, dotychczasowy minister spraw zagranicznych Zaunius ma być wkrótce mianowany posłem w jednem z mocarstw zagranicznych, prawdopodobnie w Waszyngtonie, lub w którym z krajów skandynawskich.

Prasa podaje, że naczelnik drugiej dywizji piechoty, pełniący jednocześnie funkcje naczelnika garnizonu kowieńskiego płk. sztabu generalnego Pundzewiczius ustępuje. Czasowo zastępować go będzie dowódca 2-go pułku piechoty płk. Czaplikas.

UROCZYSTOŚCI MICKIEWICZOWSKIE w Paryżu

PARYŻ. PAT. — Uroczystości mickiewiczowskie rozpoczęły się dziś. Na przygotowanych miejscach zasiedli ambasador Rzeczypospolitej Chłapowski, członkowie delegacji polskiej akademji literatury, syn wieszcza Józef Rafał i wnuczka Marja Mickiewiczowa, przedstawiciele intelektualnego świata francuskiego z dyrektorem college de France i członkiem akademji Bedierem na czele, władze miejskie Paryża i licznie zebrani członkowie towarzystw polsko-francuskich oraz kolonją polską.

Pierwsze przemówienie wygłosił Rene Gilouin. Sekretarz polskiej akademji literatury uwydatnił i podkreślił związki łączące Mickiewicza ze światem intelektu francuskiego i wyraził życzenie, aby wmurowana dziś tablica ku czci twórcy epopei narodowej stała się żywym płomieniem wiecznie gorejącej przyjaźni dwóch narodów.

Po przemówieniach odsłonięto tablicę z odpowiednim napisem.

Prezes rady miejskiej obejmując w posiadanie tablicę w imieniu miasta Paryża zapewnił, że Stolica Francji strzec będzie tej pamiątki jako hołdu, oddanego nietylko narodowemu poecie Polski, ale i wielkiemu patrjocie, którego dzieła i czyny będą wiarą w trwałość ideałów jakim służył.

W ramach uroczystości mickiewiczowskich o godz. 17-tej odbył się w college de France odczyt prof. Kleinera o Mickiewiczu i jego epopei narodowej. Prelegent zaznaczył, że poeta polski dlatego, że nie pisał w języku Szekspira, Dantego, czy Goethego, jest znany w świecie wyłącznie z imienia, nie zaś z dzieł, tymczasem u Mickiewicza właśnie epoka romantyzmu znalazła najpełniejszy wyraz. Publiczność przyjęła odczyt gorącemi oklaskami.

Wieczorem w sali bibljoteki polskiej odbyło się uroczyste posiedzenie polskiej akademji literatury, poczem otwarto wystawę, poświęconą rocznicy „Pana Tadeusza".

ZŁOŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

TELEGRAMY

ZJAZD WOJEWODÓW W WARSZAWIE

WARSZAWA PAT. — Dnia 14 czerwca r.b. rozpoczął swe obrady w Min. Spr. Wewn. w obecności premjera prof. Kozłowskiego, dwudniowy zjazd wojewodów. Tematem zjazdu są aktualne sprawy polityczne i gospodarcze.

ODKOPANIE MONET Z CZASÓW JAN KAZIMIERZA

LWÓW PAT. — W Sokalu podczas robót ziemnych odkopano w jednej ze starych piwnic 600 sztuk monet, wartości historycznej i muzealnej, głównie groszy polskich z czasów Jana Kazimierza.

NOWY SOWIECKI BALON STRATOSFERYCZNY

MOSKWA PAT. — W Leningradzie buduje się obecnie nowy balon stratosferyczny „Ossoawiachim Nr. 2". Powłoka balonu będzie z jedwabiu, co ma umożliwić wzniesienie się do wysokości 25 kilometrów. Uczeni sowieccy pracują nad udoskonaleniem przyrządów i aparatów, w które balon będzie zaopatrzony, korzystając z dotychczasowego doświadczenia. W szczególności chodziło tu o udoskonalenie aparatów, chroniących przed wilgocią oraz o uchronienie tych aparatów przed skutkami promieniowania słonecznego. Projektowane są ulepszenia w aparacie, wskazującym temperaturę gazu wewnątrz balonu oraz w aparatach notujących szybkość wznoszenia się i opuszczania się balonu. Start nowego balonu odbędzie się w okolicach Moskwy.

EKSPEDYCJA NAUKOWA NA KAMCZATCE

MOSKWA PAT. — Ekspedycja naukowa pod kierownictwem prof. Jawarickiego, prowadząca na Kamczatce badanie tamtejszych wulkanów, odkryła źródła gorącej wody, wytryskującej z olbrzymiego krateru wulkanu Uzon. Temperatura wody wynosi na powierzchni ziemi 100 stopni. Jeden litr wody zawiera od 0.04 do 0.15 gramów boru.

POLSCY ŻEGLARZE NAOKOŁO ŚWIATA

NOWY YORK. PAT. — Wczoraj zawinęli do portu nowojorskiego na żaglówce dwaj polscy żeglarze Bohomolec i Świechowski, odbywający podróż dookoła świata. Obaj żeglarze przybyli do Nowego Yorku z wysp Bermudzkich.

Ferment w sowieckim świecie literackim

MOSKWA PAT. — W prasie sowieckiej ukazał się ostatnio artykuł Maksyma Gorkiego, w którym autor występuje z najdzwyczaj ostrym atakiem przeciwko pisarzom sowieckim, a zwłaszcza młodemu pokoleniu, zarzucając im demoralizację, alkoholizm, niezdrową atmosferę koleżeńską, maglowanie plotek i intryg, oraz dążenie do zakładania towarzystw wzajemnej adoracji, a także niezdrowy wybujały indywidualizm, co zdaniem Gorkiego odbija się na wartości prac literackich.

W zakończeniu Gorkij zapowiada, że niebawem wypowie się co do tej niezdrowej atmosfery opinja publiczna. Artykuł Gorkiego świadczy o wielkim fermencie w świecie literackim, oraz stanowi zapowiedź nowej fali represyj.

Krwawa walka z bandytami
na ulicach Warszawy

NAPAD NA FABRYKANTA CZEKOLADY

WARSZAWA. PAT. — Dziś o godz. 9.30 do mieszkania Benjamina Szucha, fabrykanta czekolady przy ul. Dzielnej 33-a wtargnęli dwaj osobnicy, którzy oświadczyli, że przyszli naprawiać instalację elektryczną. Gdy odpowiedziano, że nikt elektrotechników nie wzywał, nieznajomi wydobyli rewolwery i zażądali pieniędzy. Na krzyk córki gospodarza domu, jeden z przybyłych strzelił do Benjamina Szucha, a drugi uderzył krzyczącą kolbą rewolweru.

STRZAŁY Z TAKSÓWKI

Bandyci spłoszeni krzykiem uciekli i wskoczyli do stojącej przed domem taksówki. Znajdujący się na ulicy policjanci zorganizowali pościg. Bandyci strzelali z taksówki. Widząc, że pościg się wzmaga, obaj napastnicy wyskoczyli z samochodu przed domem przy ul. Ogrodowej 46 i wpadli do mieszkania niejakiego Moszka Wajnberga w tymże domu na parterze. Tam zabarykadowali się i zaczęli ostrzeliwać się.

OBLĘŻENIE DOMU PRZY UL. OGRODOWEJ

Przybyła policja mundurowa z komendantem policji na Warszawę oraz naczelnikiem urzędu śledczego na czele. Mimo wezwanie do poddania się, bandyci dalej strzelali do policji. Policjanci przez okno wrzucili kilka granatów łzawiących, bandyci jednak przeszli do następnych pomieszczeń i ostatecznie zabarykadowali się w kuchni, wobec czego policja w tarczach ochronnych poczęła wyłamywać drzwi, i strzelać do wnętrza mieszkania. Po upływie pół godziny usłyszano krzyk kobiet.

UWIĘZIONE KOBIETY — BANDYCI MARTWI

Okazuje się, że bandyci trzymali w mieszkaniu żonę i córkę właściciela mieszkania, oraz ich znajomą. Gdy policja wtargnęła do środka, okazało się, że bandyci leżeli martwi. Znaleziono przy nich 3 rewolwery i naboje. Na miejsce strzelaniny przybyły władze prokuratorskie i śledcze. Władze bezpieczeństwa ujęły taksówkę, która czekała na bandytów i z której ostrzeliwali się w czasie pościgu.

KIM SĄ BANDYCI

Dochodzenia ustaliły, że sprawcami napadu na mieszkanie fabrykanta Benjamina Szucha byli Marjan Nowacki i Maksymiljan Zieliński.

Znowu wykrycie tajnej organizacji OUN

LWÓW PAT. — Od pewnego czasu organa bezpieczeństwa zauważyły, że paru osobników podejrzanych o należenie do OUN wyjeżdżało do Krakowa i powracało z tajemniczemi paczkami.

Urząd prokuratorski dokonał rewizyj i aresztowań w województwach lwowskiem i krakowskiem, przyczem wykryto większą ilość materjałów wybuchowych, bibułę propagandową i notatki wskazujące na prowadzenie tajnej działalności.

W związku z tem przytrzymano wiele osób zamieszanych w tej działalności. Ze względu na toczące się śledztwo, nazwiska i szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Polska, Anglja i Czechosłowacja
nie płacą raty Ameryce

WARSZAWA, PAT. Rząd polski wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej notę w związku z przypadającą w dniu 15 b. m. płatnością raty odsetkowej skonsolidowanego długu wojennego Polski wobec Stanów Zjednoczonych.

Nota podkreśla, że Polska w dalszym ciągu nie może płacić swojego długu wojennego z przyczyn, które zostały wyłuszczone w obszernej nocie z grudnia 32 r.

Jak wynika z dotychczasowych wiadomości, wiele państw nawet i tych, jak Anglja i Czechosłowacja, które dotychczas wpłacały Stanom Zjednoczonym symboliczne zaliczki na poczet swoich długów wojennych, tym razem całkowicie wstrzymują się od płacenia.

———oOo———

Umowa z Niemcami
o uregulowaniu wywozu żyta

WARSZAWA, PAT. W najbliższych dniach będą przeprowadzone rozmowy z rządem niemieckim na temat przedłużenia umowy o wspólnem uregulowaniu polskiego i niemieckiego wywozu żyta i mąki żytniej. Projektowane jest objęcie tą umową wywozu pszenicy i mąki pszenicznej.

KRONIKA BARANOWICKA.

ZJAZD GOSPODYŃ WIEJSKICH.

W Baranowiczach w lokalu Starostwa powiatowego odbył się Zjazd członkiń Kół Gospodyń Wiejskich z terenu powiatu baranowickiego. Po powitaniu Zjazdu przez starostę Neugebauera wygłoszono referaty na tematy: „Wyrób płótna domowego", „Gospodarstwo domowe", „Organizacja Kół". Następnie dokonano wyborów Rady przy Zw. Gospodyń Wiejskich.

ZLOT MŁODZIEŻY PRZY POMNIKU POWSTAŃCÓW.

BARANOWICZE. W osadzie Kołpaki, gm. dobromyskiej, przy pomniku powstańców z roku 1863, znajdującym się przy szosie Brześć n-Bugiem — Sinjawka odbył się zlot członków Oddziałów Zw. Młodzieży Ludowej z terenu gmin: niedźwiedzickiej, lachowickiej, krzywoszyńskiej i dobromyskiej pow. baranowickiego oraz gminy siniawskiej, pow. nieświeskiego. W zlocie tym wzięli udział prezes zarządu wojewódzkiego Zw. Mł. Ludowej, St. Rejmont, ks. St. Krygielski z Łańce-Ługu i dziatwa szkolna z gminy dobromyskiej. Program zlotu wypełniły nabożeństwo, przemówienia, złożenie wieńca u stóp pomnika, deklamacje, śpiew, gry i zabawy. Udział wzięło około 2.000 osób.

— **Zebranie czonków Koła BBWR. w Wolnej.** W dniu 10. 6. r. b. w lokalu zarządu gm. Wolna pod przewodnictwem p. Czarnockiego, prezesa Rady Powiatowej BBWR. odbyło się zebranie członków Koła BBWR. z terenu gm. wolniańskiej. Przemawiali p. Czarnocki i senator Rduftowski, omawiając pracę Koła na przyszłość, przyczem wzywali obecnych do intensywnej pracy.

— **Kasa Stefczyka w Połonce.** W dn. 10. 6. r. b. w lokalu szkoły powszechnej w Połonce odbyło się walne zebranie członków Kasy Stefczyka. Po odczytaniu sprawozdań z działalności zarządu i komisji rewizyjnej uchwalono budżet na rok bieżący oraz omawiano sprawę założenia przy Kasie funduszu pośmiertnego. Do rady nadzorczej wybrano: Siewruka Antoniego, Ruckiego Jana i na zastępcę Multana Bronisława.

— **Pożar we wsi Olesiewicze.** W dniu 14 b.m. we wsi Olesiewicze gm. Stołowickiej w zabudowaniach Szyło-Zachara powstał pożar wskutek czego spalił się na szkodę tegoż Szyły dom, chlew i stodoła, wartości 2000 zł., oraz na szkodę Romanowskiej również dom, sprzęty domowe, zboże, ogólnej wartości 1350 zł., na szkodę Romanowskiego Teodora dwa chlewy, piwnica, sprzęty rolnicze wartości 970 zł., Mikuły Konstantego dom, pół stodoły, sprzętyty domowe wartości 1370 zł., Mikuły Teodora dom, dwa chlewy, stodoła, piwnica, sprzęty gospodarskie i inwentarz na sumę zł. 3780, Karpieja Pawła dom chlew stodoła, garderoba, sprzęty domowe i rolnicze, na sumę 1170 zł., Szyło Ławrjona dom, chlew, stodoła piwnica zboże sprzęty gospod. i domowe na sumę zł. 2910.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi przypuszczenie że pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

— **Kradzieże.** W nocy na 11 czerwca na szkodę Koktysza Antoniego, mieszkańca Lachowicz z niezamkniętej stodoły skradziono wóz wartości 86 zł.

W dniu 13 czerwca na szkodę Oberjanta Fajwela zam. w Baranowiczach przy ul. Hołówki Nr. 35 na placu tartaku Joselewicza, skradziono marynarkę wart. zł. 35 wraz z dokumentami.

W nocy na 12 b.m. z warsztatu tapicerskiego w Baranowiczach przy ul Senatorskiej 8 na szkodę Belefera Newacha skradziono rower wyścigowy marki Kamiński wart. 80 zł.

Prof. Adametz przybywa do Wilna

na zaproszenie tut. sfer rolniczych

WILNO. W dniu 15 b. m. naskutek inicjatywy prof. Vetulaniego, kierownika zakładu hodowli zwierząt U. S. B. i wileńskiej Izby Rolniczej, przybywa do Wilna specjalista w sprawach hodowli zwierząt, wiedeński profesor dr. Leopold Adametz.

Celem jego kilkudniowego pobytu w Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie będzie przyjrzenie się wynikom hodowlanym i poczynienie spostrzeżeń w sprawach dalszych prac nad zracjonalizowaniem hodowli miejscowych ras bydła, koni, świń i owiec.

Pobyt prof. Adametza rozpocznie się od wzięcia udziału w posiedzeniu komisji hodowlanej Izby Rolniczej, po którem nastąpi wspólny objad, wydany przez Izbę Rolniczą z udziałem członków komisji hodowlanej i zarządu Izby.

Dnia 16 b. m. prof. Adametz wyjedzie na zorganizowany przez Izbę Rolniczą objazd terenów. Z Wilna prof. Adametz uda się do Łyntup na przegląd koni, a następnie do Olszewa p. Chomińskiego gdzie znajduje się obora bydła czerwonego polskiego. Następnie po spędzeniu kilku godzin nad Naroczem, udaje się dnia 17 b. m. prof. Adametz przez Głębokie do maj. Ozierce p. Oskierki, (obora bydła krajowego).

Dnia 18 b. m. będzie profesor zwiedzał mniejsze gospodarstwo hodowlane w Woronowie II, a następnie uda się do Parafjanowa na zorganizowany tam przegląd bydła i koni.

Dnia 19 b. m. prof. Adametz zwiedzi oborę bydła miejscowego i hodowlę owiec w drobnem gospodarstwie Zajelniaki, poczem drobną oborę w Wasilewszczyźnie koło Dokszyc, następnie hodowlę bydła czerwonego i owiec w maj. Sitce, hodowlę zwierząt futerkowych w Serweczu, oborę bydła miejscowego bezrogiego, świń krajowych i owiec w Hnieździłowie.

Dnia 20 b. m. przez Wilejkę i Oszmianę uda się prof. Adametz do Wielkich Soleczników p. Wagnera z wielką oborą bydła nizinnego i chlewnią rasy białej angielskiej, a następnie zwiedzi maj. Trybenice (obora bydła czerwonego).

Dzień 21 b. m. spędzi prof. Adametz w maj. Zemłosław, fundacji należ. do U. S. B. z oborą bydła miejscowego, chlewnią świń stonnowych krajowych, owczarnią wrzosówki, źrebięciarnią.

Dzień 22 b. m. spędzi prof. Adametz w Piotrowiczach, gdzie odbędzie się spęd owiec i świń miejscowych, a następnie w Nowogródku i nad Świtezią, skąd uda się do Wolnej na pokaz bydła i koni, zaś stamtąd do Baranowicz.

Dnia 23 b. m. udaje się profesor przez Słonim do Żyrowic na spęd bydła i dla obejrzenia obory.

Dnia 24 wraca prof. Adametz do Wilna, gdzie odbędzie się ogólna konferencja dla omówienia rezultatów podróży.

Urodzaje, a gotówka

Urodzaje tegoroczne zapowiadają się świetnie. Jak sygnalizują z wielu miejscowości, jeżeli pogoda dalej dopisze, a deszcze urozmaicą trwającą suszę, to żniwa będzie można robić już w połowie czerwca.

Ale cóż, kiedy w naszym zwarjowanym świecie, im większy urodzaj — tem większa bieda. Nazywa się to teraz „klęską nieurodzaju"! Urodzaj płodów rolnych zupełnie nie pokrywa się z urodzajem na gotówkę. Będzie zboże, będą kartofle i buraki, ale nie będzie pieniędzy!

Inną więc drogą musimy do gotówki dochodzić, zwłaszcza my, wilnianie, my ludzie miasta, niemający nic do wysiania i nic do zebrania w żniwa..

Ale przecież jest pewien sposób siewu i żniwa... gotówki. Wystarczy naprzykład zasiać 10 złotych na ćwiartkę losu loteryjnego, aby w krótkim czasie w razie wygranej, zebrać stokrotnie, tysiąckrotnie. Taka ćwiartka może przynieść wygraną ćwierć miljona złotych w gotówce. Oto mi żniwo, oto zbiór, z którym niema kłopotu.

I sama praca koło takiego siewu jest łatwa: kupuje się los loteryjny w solidnej, szczęśliwej kolekturze A. Wolańska (Wilno, Wielka 6), poczem czeka się cierpliwie przez ciągnienia. W razie szczęśliwej wygranej podejmuje się odrazu wygraną w tejże kolekturze.

A więc siewcy i zbieracze gotówki do dzieła! Niema co zwlekać i wahać się. Wasze kieszenie i portfele, jak puste stodoły, czekają na plony!

Felicja Romanowska
WILEŃSKA POWIEŚĆ KRYMINALNA
do nabycia wszędzie.

FERJE W SZKOŁACH.

WILNO. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się ferje letnie w szkołach. Ferje potrwają w roku bieżącym do 15 sierpnia.

POCZTA PERONOWA NA DWORCU.

WILNO. Została uruchomiona poczta peronowa na dworcu kolejowym w Wilnie.

Poczta peronowa sprzedaje kartki i znaczki pocztowe oraz przyjmuje telegramy i listy zwykłe i polecone, pobierając opłaty normalne.

ODPUST W TWERCACH.

ŚWIĘCIANY. W dniu 13 b. m. odbył się w Twercach, pow. święciańskiego doroczny odpust na św. Antonie go, w którym wzięło udział ogółem około 6.000 osób zarówno z terenu gminy twereckiej, jak i miejscowości odleglejszych. Z Hoduciszek, Wasiewicz oraz Widz, pow. brasławskiego przybyły na odpust procesje religijne. W czasie nabożeństwa zostały wygłoszone kazania w językach polskim i litewskim.

NAJWIĘKSZA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA.

GŁĘBOKIE. W Plissie, pow. dziśnieńskiego odbyło się walne zebranie członków Spółdzielni Mleczarskiej, która jest największą spółdzielnią tego rodzaju na Kresach Wschodnich. Ze złożonego sprawozdania wynika, że Spółdzielnia liczy 571 członków, posiadających 1.625 udziałów. W ciągu roku dostarczono 1.343.830 litrów mleka, wypłacono za mleko 129.522 zł., wyprodukowano 62.328 kg. masła. Bilans Spółdzielni za rok 1933/34 wyraża się w sumie 139.276 zł. Spółdzielnia posiada nowowybudowany gmach nowocześnie urządzony, którego budowa kosztowała 65.000 zł. W roku bieżącym Spółdzielnia przystępuje do wyrobu serów szwajcarskich. Po wysłuchaniu sprawozdania i omówieniu spraw związanych z planem pracy na przyszłość, dokonano wyboru władz. Przewodniczącym Rady Nadzorczej został W. Brzostowski, prezesem Zarządu — I. Doboszyński. W zebraniu brał udział w charakterze gościa starosta powiatowy.

POŻAR W MAJ. MIORKI.

BRASŁAW. W maj. Miorki, gm. miorskiej powstał pożar wewnątrz domu mieszkalnego. Pożar przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Spalił się dom mieszkalny i stajnia na szkodę Jabłońskiej Heleny, zam. w Warszawie. Straty wynoszą 20.540 zł. Następnie ogień przerzucił się do wsi Dworzyszcze, gm. miorskiej, gdzie spaliły się 3 domy mieszkalne i stodoła. Straty wynoszą około 3.000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

O ZMIANY NA MEDYCYNIE U.S.B.

PROFESORZY POZOSTANĄ

Podaliśmy wczoraj wiadomość o zaniepokojeniu wśród studentów wydziału lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, w związku z utrzymującemi się wersjami, wedle których szereg wybitnych profesorów tego wydziału miałoby być przeniesionych do innych uczelni, lub przejść na emeryturę.

Na skutek naszej interpelacji Rektorat USB wydał dziś komunikat do PAT-a stwierdzający, że podobne wersje nie odpowiadają rzeczywistości.

Niezawodnie, podobny komunikat dzięki swemu stanowczemu przeczeniu, powinien uspokoić w zupełności zrozumiałe zaniepokojenie młodzieży.

Profesorzy wileńscy pozostaną w Wilnie!

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dziś 15 Wita jutro Benona

Wschód słońca g. 3.16
Zachód słońca g. 7.58

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B.

Z dnia 14 czerwca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 757.
Temperatura średnia: +22.
Temperatura najwyższa +26.
Temperatura najniższa +9
Opad: —
Wiatr: zachodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: dość pogodnie.

Prognoza pogody według oficjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Wileńskie i Polesie: przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz lub przelotnych opadów. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Pozostałe dzielnice: naogół pogoda słoneczna i ciepła z lekką skłonnością do burz. Słabe wiatry południowo-zachodnie i południowe.

KOŚCIELNA

— **Powrót Arcybiskupa Teodozjusza.** Dnia 12 czerwca powrócił z wizytacji dekanatów głębockiego i dokszyckiego JE. Ks. Arcybiskup Teodozjusz, który w swej podróży doznał serdecznego przyjęcia ze strony ludności prawosławnej oraz władz administracyjnych.

AKADEMICKA

— **Msza św. Sekcji Eucharystycznej Sodalicji Marjańskiej U. S. B.** z Komunją św. wynagradzającą odbędzie się w sobotę dn. 16. 6. 34 r. o godz. 6,30 w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej.

— **Podsekcja szpitalna S. M. A-czek.** Zebranie Podsekcji odbędzie się dnia 15. 6. b. r. o godz. 8 punktualnie, w Ognisku S. M. Obecność członków obowiązkowa.

SZKOLNA

— **Zakończenie roku szkolnego** łącznie z pokazem prac uczniów w Pryw. Koeduk. Szk. Powsz. „PROMIEŃ" przy ul. Wiwulskiego 4 i ul. Witoldowej 35-a (filja na Zwierzyńcu) odbędzie się dnia 15 bm. w piątek) o godz. 10-ej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Stowarzyszenie Techników Polskich** w Wilnie, w lokalu własnym przy ulicy Wileńskiej Nr. 33. Dnia 22 czerwca r. b. o godz. 19,30 będzie wygłoszony przez p. inż. W. Barańskiego, dyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie, referat reasumujący cykl odczytów, wygłoszonych w Stowarzyszeniu Techników, obrazujących „Potrzeby Ziem Wileńskiej, dla podniesienia jej stanu gospodarczego".

Referat dyrektora W. Barańskiego poprzedzi odczyt p. dr. A. Dmitrjewa „O potrzebach przemysłu Ziemi Wileńskiej".

Wstęp wolny i bezpłatny. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi** zawiadamia członków Towarzystwa, że 21 czerwca rb. w sali Zakładów Wychowawczych, ul. Jakóba Jasińskiego 20-22, odbędzie się o godzinie 6 zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa. O ile zgromadzenie w oznaczonym terminie z braku quorum nie dojdzie do skutku, drugie zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia i w tymże lokalu o godzinie 6.30.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza.
3. Sprawozdanie ogólne z działalności Towarzystwa w 1933/34 roku.
4. Bilans i rachunek strat i zysków.
5. Sprawozdanie ogólne i kasowe poszczególnych Instytucyj T-wa.
6. Preliminarz na rok 1934-35 tych Instytucyj.
7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
8) Zatwierdzenie bilansu, sprawozdań i preliminarzy.
9) Sprawa nabycia 360 metrów kwadr. gruntu przy ul. Fabrycznej „Żłobek im. Maryi".
10. Sprawozdanie z działalności Sekcji Porad Prawnych dla opuszczonych matek.
11. Wybory członków Zarządu.
12. Wolne wnioski.

— **Zebranie informacyjne.** Katolicki Związek Polek Archidiecezji Wileńskiej informuje niniejszem, iż w piątek dnia 15 czerwca rb. o godz. 18-ej (6 p.p.) odbędzie się w sali Domu Katolickiego przy ul. Metropolitalnej nr 1 zebranie informacyjno - propagandowe w sprawie rekolekcyj zamkniętych i domu rekolekcyjnego w Kalwarji pod Wilnem z odczytem ks. Czesława Małysiaka ze Zgromadzenia OO. Salwatorjanów w Trzebini n. t. „O znaczeniu rekolekcyj zamkniętych dla wyrobienia wewnętrznego". Wobec ważności i aktualności zagadnienia tą drogą prosimy o jak najliczniejsze przybycie na wyżej wymienione zebranie wszystkie organizacje religijno - społeczne, jak również osoby z poza organizacyj interesujące się tą sprawą. Wstęp wolny.

— **Zebranie starszego harcerstwa.** W piątek, dnia 15 b. m. o godz. 20-ej (8 wiecz.) odbędzie się w świetlicy szkolnej Gimnaz. im. króla Zygmunta Augusta (ul. M. Pohulanka) zebranie starszego harcerstwa wileńskiego.

Program zebrania wypełnią: referat n. t. Religja w harcerstwie, który wygłosi d-h dr. P. M. Puciata i gawęda n. t. „Z czem jedziemy na Zlot Starszego Harcerstwa".

Przyjaciele i sympatycy harcerstwa mile widziani.

RÓŻNE

— **Kto będzie laureatem nagrody literackiej?** — Nagroda literacka im. Filomatów, ufundowana przez departament sztuki i Związek Literatów, przyznana zostanie dn. 15 czerwca — Sąd konkursowy, złożony z przedstawicieli Związku Literatów, uniwersytetu S. B., i delegata nauczycieli polonistów ukończył już swą pracę. Według pogłosek, laureatką tegoroczną będzie p. Wanda Dobaczewska za powieść „Zwycięstwo Józefa Żołądzia". —Nagroda wynosi 1000 zł.

— **Z Tow. Opieki nad Zwierzętami.** Zarząd Towarzystwa komunikuje, iż w czasie letnich feryj sekretarjat Towarzystwa, mieszczący się przy ul. Żeligowskiego 4, od 15; czerwca do 15 sierpnia rb. czynny będzie w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6 — 7 wiecz., zaś lekarz weterynarji Wileńskiego T-wa Opieki nad Zwierzętami p. dr. Józef Dowgiałło przyjmuje małe zwierzęta nadal w tych samych godzinach, tj. codziennie od 16 — 17 a w dnie świąteczne od godz. 10—11 przy ul. Wileńskiej nr 42—31, w sprawie dużych zwierząt porozumiewać się można tamże.

TEATR I MUZYKA.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Dzisiejszy występ Hanki Ordonówny.** Dziś, niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna czarować będzie widownię wykonaniem najpiękniejszych swych piosenek, które interpretuje z wielkiem wyczuciem artystycznem, budząc powszechny zachwyt i wywołując entuzjazm publiczności. Bogaty program obejmuje 17 piosenek, z których część nieprodukowana była w Wilnie. Piosenki będą wykonane w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, hebrajskim i arabskim.

Pozostałe bilety nabywać można dziś od godz. 11 r. w ciągu całego dnia.

Zainteresowanie występem olbrzymie.

Z ZA KURTYNY

W SPRAWIE „MOJEJ SIOSTRY".

W n-rze 152 zamieściliśmy wzmiankę, że grana obecnie w Teatrze Letnim komedja muzyczna „Moja siostra i ja", wkracza w zakres repertuaru teatru muzycznego, czego powinien unikać teatr dramatyczny w mieście, gdzie już mamy jedną operetkę. W związku z tem otrzymaliśmy z dyrekcji Teatru Letniego następujące wyjaśnienia:

„Sprawę zakresu repertuaru teatrów dramatycznego i operetkowego w Wilnie regulują: a) koncesja władz administracyjnych, b) umowa z magistratem m. Wilna i c) konwencja ZASP. Komedja muzyczna „Moja siostra i ja", należy wyłącznie do repertuaru teatrów dramatyczno - komedjowych i grana też była wyłącznie w teatrach dramatycznych (Teatr Mały w Warszawie, Teatr Polski w Poznaniu, Teatr Miejski w Łodzi, Teatr Rozmaitości we Lwowie)".

Takie jest formalne stanowsko dyrekcji Teatru Letniego.

Nie sądzimy jednak, aby subsydjowany Teatr Miejski w Wilnie potrzebował, chociażby w sezonie letnim uciekać się do repertuaru śpiewnego, z chwilą, gdy taki repertuar uprawia Teatr muzyczny „Lutnia".

W wileńskich warunkach wyraźne rozgraniczenie repertuaru obu teatrów byłoby bardzo pożądane.

OPERA POLSKA W STOKHOLMIE

Szwedzka Opera Królewska wystawia w sezonie zimowym operę Ludomira Różyckiego „Eros i Psyche". Będzie to pierwsza opera polska na scenie szwedzkiej.

KATOL ZABIJA OWADY, ROBACTWO
Przed KWIATKIEWICZ Wilno Kalwaryjska 21 tel. 20-14

Jutrzejszy występ Janiny Kulczyckiej. Jutro, w dalszym ciągu świetna operetka Granichstaedtena „Orłow", która gromadzi codziennie liczną publiczność. Primadonna warszawskich teatrów Janina Kulczycka w roli tancerki rosyjskiej czaruje słuchaczy przepięknym swym głosem. Całość widowiska budzi ogólny zachwyt. Ceny letnie.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni". Wobec wielkiego powodzenia przebojowa operetka „Orłow", grana będzie w niedzielę najbliższą również na przedstawieniu popołudniowem, z udziałem Janiny Kulczyckiej. Początek o godz. 4 pp.

„Bohaterowie" O. Straussa. Przygotowania do wystawienia przepięknej operetki O. Straussa dobiegają końca. Operetka ta osnuta na tle utworu B. Shawa — odznacza się doskonałą muzyką oraz interesującem libretem.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO - BERNARDYŃSKIM** Dziś, w piątek dn. 15. 6. o godz. 8 m. 30 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra po raz drugi świetną komedję muzyczną Berra i Verneuil'a pt. **„Moja siostra i ja"**, która cieszy się na wszystkich scenach europejskich dużem powodzeniem, dzięki beztroskiemu humorowi, nadzwyczaj interesującej akcji i doskonałej muzyce Benatzky'ego. Świetna gra całego zespołu z udziałem artystów Teatru Bydgoskiego pp.: Hanki Wańskiej Stanisława Iwańskiego — zapewnia tej sztuce długotrwałe powodzenie. Reżyserja — W. Czengerego.

Jutro, w sobotę, dn. 16. 6. o godz. 8 m. 30 wiecz. „Moja siostra i ja".

Niedzielna popołudniówka w Bernardynce. W niedzielę, dn. 17 b. m. o godz. 4-tej odegrana zostanie na przedstawienie popołudniowe współczesna komedja francuska p. t. **„Małżeństwo i jazzband". — Ceny propagandowe.**

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Dziewczę z Galgary.
COLOSSEUM — Noc w raju.
HELIOS — Wrogowie małżeństwa.
PAN — Pod pręgierzem.
ROXY — Narzeczona z Wiednia

(D. c. kroniki wil. na stronie 8)

Roboty drogowe na terenie Wileńszczyzny

9 tys. robotników i podwód zatrudnia się przy budowie

WILNO. Sezon budowlany wykazuje w roku bieżącym wzmożenie robót drogowych na terenie Wileńszczyzny. Zawdzięczając kredytom z Funduszu Pracy i Państwow. Funduszu Drogowego, oraz wykorzystując odrobek za rozdane naturalja głodującej ludności, Urząd Wojewódzki, oraz Wydziały Powiatowe uchwaliły poważne roboty drogowe na wielu magistralach dróg państwowych, samorządowych, a także i na ważniejszych drogach gminnych z tytułu świadczeń w naturze (szarwark).

Że praca idzie szybkiem tempem, świadczy o tem postęp i wyniki w robotach za miesiąc kwiecień i maj, r.b. W tym czasie zbudowano 6 klm. brukowanej drogi państwowej od Jaszun do Solecznik Małych (droga Wilno — Lida), oraz zorganizowano i uruchomiono budowę 20-tu klm. drogi państwowej Wilno — Kobylnik na odcinku Michaliszki — Kurkule, gdzie za ten czas wykonano 25.000 m. robót ziemnych i rozpoczęto brukowanie jezdni od m. Michaliszek. Na tejże drodze przystąpiono do budowy nowego mostu drewnianego o długości 16 m. na rzece Wilji w Michaliszkach, gdzie zabito już 100 pali jarzmowych i przystąpiono do montowania konstrukcji niosącej. Na drodze państwowej Wilno — Oszmiana przeprowadza się przebudowę tej drogi na 3 odcinkach o sumarycznej długości 5 klm.; roboty ziemne są już na ukończeniu i brukowanie jezdni w pełnym toku. W miasteczku Podbrzeziu przebudowuje się ulicę gruntową na bitą na długości 800 mtr.

Poza tem dostarcza się materjały kamienne i prowadzi roboty także i na innych drogach państwowych na terenie województwa, celem uprzejezdnienia ich w każdej porze roku. Z ważniejszych należy wymienić następujące: przebudowa 4-ch odcinków drogi Wilno — Święciany — Widze o sumarycznej długości 6 klm., roboty ziemne zakończono i przystąpiono do zabrukowania jezdni; przebudowa dwóch odcinków drogi państwowej Hoduciszki — Postawy, roboty ziemne gotowe i brukowanie w toku; przebudowano już 2 odcinki (2 klm.) drogi państw. od Kobylnika w kierunku jeziora Narocz; powiecie Wilejskim, Mołodeckim i Dziśnieńskim również roboty na drogach państwowych poruszają się szybko naprzód i w krótkim czasie uzyskają te powiaty po kilka klm. nowych dróg bitych.

Na drogach samorządowych roboty drogowe nie ustępują tempu robót na drogach państwowych, o czem podamy szczegółową wiadomość w następnej notatce.

Nadmienia się przytem, że przeciętna ilość robotników i podwód przy robotach drogowych na całym terenie województwa dochodzi do cyfry 9.100.

Człowiek z gestem

Nieliczni dorożkarze oczekujący w dniu wczorajszym w godzinach późnych wieczornych klijenteli przy zbiegu ulicy Stefańskiej i Słowackiego posłyszeli potężny baryton męski, — który nawoływał pojazd konny słowami:

— Podawaj ty prachwost!!

Ponieważ tak zdecydowanie nawoływać może dorożkarza tylko jakiś bardzo dobry i nietargujący się klijent, przeto kilku woźniców naraz podcięło konie, by usłużyć pasażerowi.

Jeden z szczęśliwych dorożkarz Nr. 458, dopadł gościa pierwszy i zaszczycony został wybraniem.

Tajemniczy baryton wsiadł do dorożki z pewną niewiastą i przy jej wybitnej pomocy, gdyż jak się okazało był słabszym w kolanach niż w głosie i bez targowania się kazał jechać na Belmont. Tam wyładowawszy damę — kazał się odwieść na Sołtaniszki, a już dojeżdżając do tej dzielnicy miasta, przypomniał sobie, że bawiąc u rodzonej ciotki na Lipówce, zapomniał pugilaresu z papierosami wobec czego rozkazał zawrócić. Dorożka odwiozła roztargnionego na Lipówkę, ale mijając radjostację gość sobie przypomniał, że nie uziemił anteny w mieszkanku swego przyjaciela radjopajęczarza z zawodu na Wilczej - Łapie.

Kurs rósł i zadłużenie klijenta rosło ale dorożkarz Nr. 458 nie zwracał na to uwagi ciesząc się z dobrego wieczornego zarobku. Gdy wehjkkuł mijał rogatkę przy ul. Legjonowej, tajemniczy baryton próbował z pojazdu zwiać. W porę jednak zwrócił na tajemnicze manewry pasażera uwagę dorożkarz i zręcznie zeskoczywszy z kozła gościa capnął. Wobec pana posterunkowego wylegitymował się on jako Kazio Pańczyk stały lokator lasku Zakretowego. Pan posterunkowy zaproponował mu zmianę locum i Kaziutek zamieszkał w komisarjacie, gdyż nie miał ani grosza na opłacenie dorożkarza. Pieniędzy nie miał, ale miał zato gest.

flix.

Morderstwo w Smorgoniach

WILNO. Wczoraj w nocy został zamordowany wystrzałem z rewolweru mieszkaniec Smorgoń Michał Trejko (ul. Traugutta).

Około północy do drzwi mieszkania Trejki ktoś zapukał, a gdy zbudzony właściciel otworzył drzwi, padł strzał, oddany przez ukrytego za drzewem osobnika.

O zabójstwie zaalarmowano natychmiast policję, która wszczęła śledztwo w kierunku ustalenia sprawcy i powodów mordu.

Wczoraj do Smorgoń wyjechały z Wilna władze śledcze.

Tło mordu przedstawia się nader zagadkowo.

Bójka w Olkienikach

WILNO - TROKI. Podczas odbywającego się odpustu w Olkienikach, powstała bójka, w czasie której nieznany sprawca zadał nożem cios w plecy przechodzącemu w tym czasie Damszewiczowi Wiktorowi, mieszkańcowi wsi Ciczuny, lat 27. Damszewicza w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Ejszyszkach.

Rabuś „Sztafeciarz" osiadł w więzieniu

BALSEWICZ KAZAŁ SIĘ SFOTOGRAFOWAĆ ZE ZNACZKIEM PARTYJNYM W KLAPIE

WILNO. Sprawca onegdajszego rabunku w sklepie jubilerskim przy ulicy Zamkowej Jan Balsewicz został osadzony w więzieniu.

Jak się okazuje w osobie Balsewicza wpadł w ręce policji jeden z czynniejszych członków Koła Młodych Stronnictwa Narodowego w Wilnie. Szczególnie czynnym okazał się ten rzezimieszek podczas ostatnich wyborów. On to przewodził bojówce, która dokonała napadu na redakcję „Nowin Codziennych", organu katolickiego, nieidącego na pasku endeckim. Ponadto dziełem Balsewicza były napady w ogrodach miejskich na przechodniów żydowskich i organizowanie „obław" na przedmieściach w poszukiwaniu wysłanników wrogich endecji ugrupowań wyborczych. Jako „zawodowy" bezrobotny Balsewicz otrzymał na „akcję" wyborczą odpowiednie fundusze, które zużytkował na zakup lasek gumowych, kastetów i rozpajanie podległych sobie bojów karzy.

W dniu wczorajszym Balsewicza policja sfotografowała. Rabuś uparł się pozować do zdjęcia ze znaczkiem partyjnym w klapie, na co ostatecznie zezwolono mu.

Zatrzymanie Balsewicza na gorącym uczynku rabunku, zaskoczyło jego władze partyjne tak dalece, że zdecydowano wydać komunikat o wykluczeniu go ze stronnictwa „za niewyliczenie się z funduszów".

Co do tych „funduszów" Balsewicz dość szczegółowo zeznał w policji. Pieniądze wyasygnowano mu w związku z wyborami bez potrzeby wyliczenia się, więc komunikat władz partyjnych Balsewicz tłumaczy, jako próbę znalezienia wyjścia z sytuacji, w jakiej się znalazło stronnictwo narodowe w związku z jego zatrzymaniem. Balsewicz nie wyklucza jednak, że ktoś mógł ukraść pieniądze wyborcze endeków, lecz stanowczo neguje, żeby w tem brał udział.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

KWESTJA PLACU ŁUKISKIEGO

Na placu Łukiskim, z którego zdecydowano definitywnie usunąć znajdujący się tam rynek i zastąpić go skwerem, panuje już od lat kilku stan przejściowy.

Rynek, wobec potrzeby uprzedniego doprowadzenia do porządku nowego, przeznaczonego nań placu, — pozostawiono narazie na miejscu, cofając go tylko wgłąb, zaś od strony ulicy Mickiewiczowskiej urządzono skwer o dość prowizorycznym wyglądzie.

O ile usunięcie, stanowiącego jaskrawy kontrast z ulicą pryncypalną miasta, rynku z placu Łukiskiego jest słuszne i nie budzi zastrzeżeń, tembardziej że nową lokatę wybrano nader trafnie, o tyle decyzja urządzenia tu skweru posiada swych przeciwników, którzy dowodzą, że większe miasto nie może obyć się bez specjalnego placu w śródmieściu dla rewji i t. p. manifestacyj masowych i że rozmiarami swemi tylko plac Łukiski w Wilnie odpowiada wspomnianym potrzebom.

Otóż stwierdzić należy, że mimo pewnej dozy słuszności tego rodzaju dowdzeń, perspektywa posiadania nowego rezerwuaru — zieleni w śródmieściu i to przy samej ulicy pryncypalnej, którego uzupełnienie będą stanowiły, położone po drugiej stronie Mickiewiczowskiej bulwary i promenady Góry Boufałłowej, oraz skwer nadbrzeżny w okolicach św. Jakóba — jest zbyt ponętną na to by można było przeciwko niej protestować!

Ostatecznie jako plac dla rewij i t. p. rzeczy może służyć rozległy plac rynkowy przy ulicy Kalwaryjskiej. Oczywista jest on trochę w stronie od właściwego śródmieścia, jednak prawdziwe przedmieście ulicy Kalwaryjskiej zaczyna się dopiero za nim, tak, że dojście do tego placu nie stanowi większej trudności.

Wracając do skweru na placu Łukiskim należy zaznaczyć, że jego przyszła roślinność nie może z biegiem czasu przysłonić perspektywy na kościół św. Jakóba, na czworobok kamienic dokoła placu i t. p. która się roztacza obecnie na wspomniane objekty zarówno z ulicy Mickiewiczowskiej jak i każdego punktu placu, czyli że poza trawnikami i klombami kwiatowemi wyobrażamy sobie możliwości istnienia tam tylko rozrzuconych miejscami grup krzewów dekoracyjnych, bowiem szpalery drzewne wzdłuż dróżek — skurczyłyby niebawem nasze pole widzenia do fragmentów, zaś jednym z walorów wzrokowych placu Łukiskiego jest właśnie jego przestarzałość w której się oko gubi!

Na ostatek słów parę o nowym terenie na który ma być przeniesiony rynek Łukiski. Leży on między tyłami szpitala św. Jakóba a garbarnią, a ulica Łukiska i Wilja stanowią dwie pozostałe jego granice. Teren ten składa się z trzech placów: pierwszy obok szpitala, zajęty był dawniej przez skład drzewa, drugi stanowi składnicę płyt, krawężników, rur wodociągowych, pustaków, i t. p. materjałów budowlanych Magistratu, trzeci od strony Garbarni — to prywatny skład drzewa, narazie nie brany w rachubę i stanowiącej rodzaj rezerwy na przyszłość.

Na pierwszym z tych placów prace adaptacyjne zostały już podjęte: dokonano częściowej niwelacji terenu, świeżo rozebrano parterowy budynek drewniany, burzy się murowaną piwniczkę... Jak długo potrwają te roboty powiedzieć trudno, w każdym razie widać odrazu że, niestety, sporo jest jeszcze do zrobienia..

Bądźmy jednak optymistami!...

„Przechodzień"

Wystawa
w Szkole Rzemiosł i Przemysłu Art.

Wczoraj otwarto doroczną wystawę prac uczniowskich w Szkole Rzemiosł i Przemysłu Artystycznego (Mickiewicza 7). Szkoła, prowadzona od wielu lat przez Wil..Two Artystów

JEDNA Z LALEK

Plastyków, pozostając pod kierownictwem dyr. Kazimierza Kwiatkowskiego, składa się z kilku wydziałów, kształcących zawodowo młodzież w wybranych rzemiosłach. Są to: tkactwo i kilimkarstwo, zabawkarstwo oraz rzeźba i malarstwo dekoracyjne.

KILIMY

Rezultaty rocznej pracy uczniów w wymienionych dziedzinach zostały zebrane na wystawie, obejmującej dwie sale. Widzimy dobre prace akwarelowe uczniów działu malarskiego (kierownik art .Michał Rouba, techniczny — Leonard Torwirt), odznaczające się przedewszystkiem znajomością kolorystyki. Profesorowi wystarczają najprostsze przedmioty codziennego użytku — garnek czy dzbanek, kawał tkaniny, czy arkusz kolorowego papieru — by przez odpowiednie zestawienie ich pokazać uczniom, jakie efekty kolorystyczne można z nich wydobyć. Znaczne postępy wykazują uczniowie w liternictwie, które wykłada również Michał Rouba.

Dużą rozmaitość techniczną i dekoracyjną dostrzegamy w dziale tkackim (kierownictwo artystyczne p. Helena Bodzińska; techniczne — p. Franciszek Janik). Kilimy o pięknych wzorach, pomyślanych przez uczniów; gładkie i strzyżone; różnorodne wyroby lniane — świadczą o pracowitości i doskonaleniu się.

Na uwagę zasługuje dział zabawkarski, prowadzony przez p.p.: K. Adamską - Roubinę, L. Antyszową i E. Kazimierowskiego, zwłaszcza lalki i projekty t. zw. zabawek konstrukcyjnych.

Owocem pracy malarsko - dekoracyjnej uczniów szkoły są również freski ścienne, wykonane w sali wykładowej wydziału sztuk pięknych przy ul. Św. Anny. Sala ta została nazwana imieniem Marszałka Piłsudskiego. Projekt dekoracyj plafonów i ścian pomyślał Kazimierz Kwiatkowski, całą zaś pracę techniczną wykonali uczniowie, specjalizujący się w malarstwie dekoracyjnem. Podkreślić trzeba z uznaniem ich biegłość i zamiłowanie w swym zawodzie. Zwiedzający wystawę przy ul. Mickiewicza powinni udać się również na ul. Św. Anny, by obejrzeć to dojrzałe i piękne dzieło uczniów.

jw.

W praktyce było jeszcze gorze
dliższe
Przy bólu głowy
ASPIRINA
największe ułatwienia, a niewąt

ZŁÓŻ OFIARĘ W NASZEJ ADMINISTRACJI NA GŁODUJĄCĄ WIEŚ WILEŃSKĄ

W terenie i na torach

Po piłkarskich mistrzostwach świata

Komitet Organizacyjny ostatnich piłkarskich mistrzostw świata dokonał przybliżonego obrachunku finansowego zawodów i zorjentował się że w ostatecznym rezultacie wielka impreza da pewien czysty zysk.

Zysk ten ma być podzielony pomiędzy państwowe związki piłkarskie, tych krajów, które startowały w meczach rozegranych na terenie całej Italji.

Dokładny obrachunek mistrzostw nie jest jeszcze wiadomy. W każdym razie finałowy mecz o mistrzostwo, rozegrany w Rzymie pomiędzy Włochami i Czechosłowacją przyniósł z biletów wstępu olbrzymią sumę 750 tysięcy lirów.

Kraków — Śląsk niemiecki

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się we Wrocławiu mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a reprezentacyjnym teamem niemieckiego Śląska.

Poznańscy zapaśnicy pokonani we Wrocławiu

We Wrocławiu odbył się mecz zapaśniczy pomiędzy drużyną poznańskich amatorów, a reprezentacją Wrocławia.

Zwyciężyli zapaśnicy wrocławscy w stosunku 18:6.

Najlepszym zawodnikiem wśród poznańczyków był Elsner, który pokonał swego przeciwnika po dwuminutowej walce.

Akademicki międzynarodowy obóz sportów i pracy w Trokach

W dniach od 1 do 30 lipca rb. Polski Akad. Związek Zbliż. Międzynarodowego „Liga" i „Bratnia Pomoc" Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie organizuje nad jeziorem Trockiem „Akademicki Międzynarodowy Obóz Sportów i Pracy".

W obozie wezmą udział akademicy (czki) wyższych uczelni polskich i zagranicznych (studenci z państw bałtyckich, Rumunji, Węgier oraz Bułgarji).

Program obozu zawiera: żeglarstwo, wioślarstwo, pływanie, lekkoatletykę, gry sportowe, zaprawę do POS, łucznictwo - strzelnictwo, a prócz tego zostaną zorganizowane wycieczki krajoznawcze (parudniowe) w czasie trwania obozu.

Uczestnicy będą zakwaterowani w domkach San. Naucz. w Trokach.

WALKI ZAPAŚNICZE

Wczoraj, jako w piątym dniu odbywającego się w kinie „Casino" międzynarodowego turnieju zapaśniczego walczyli w pierwszej parze Van Ryl (Holandja) contra Miazio (Warszawa). Walka była prowadzona w bardzo szybkiem tempie, wykazując doskonałą technikę obu przeciwników i pozostała nierozstrzygnięta. Licznie zebrana publiczność nagrodziła tych zawodników za ładną walkę hucznemi oklaskami.

W drugiej parze słynny mistrz Teodor Torno (Polska) już w 1 min. zwyciężył swego przeciwnika Skrobibisza t. zw. chwyt Hitzlera.

Trzecia walka Grabowski contra Stibor trwała 1 godz. w ciągu której rezultatu nie osiągnięto, wobec czego walka przeszła (na punkty lecz i tutaj w ciągu przepisowych 10 min. obaj przeciwnicy zdobyli równą ilość punktów 2:2.

W ostaniej parze Langier (Makabi — Katowice) po 9 min. zwyciężył Biernackiego (Kraków) przednim pasem.

Dziś w szóstym dniu turnieju walczą:

1) Decydująca do rezultatu Miazio (Warszawa) contra Ferestanoff (Bułgarja).

2) Dorno (Polska) contra Langier (żyd. zapaśnik).

3) Krauss (Niemcy) contra Skrobisz (Łódź).

4) Grabowski Polski olbrzym contra Van Ryl (Holandja).

Defilada zapaśników i początek walk o godz. 9.15 wiecz.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA"
Dziś
Jedyny występ
HANKI ORDONÓWNY.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„NARZECZONA Z WIEDNIA" „JUTRO BĘDZIE LEPIEJ" „ROXY"

Anglicy mają dużo pierwszorzędnych zalet, nie umieją jednak zdobyć się na pomysłowość i humor w swoich operetkach filmowych. Widzieliśmy parę przeróbek i za każdym razem trzeba było trzymać szczękę, żeby nie odpadła przy ziewaniu.

„Narzeczona z Wiednia" otrzymała wprawdzie bogatą oprawę w postaci muzyki Lehara, ale reżyser na spółkę z aktorami starannie zatarł wszelki ślad werwy, dowcipu, i t. p. zasadniczych cech dobrej komedji muzycznej. Peregrynacje zbankrutowanego lowelasa i wypchanej zamąż panienki nie budzą szczególnego zainteresowania.. Marta Eggert, skądinąd przemił i pełna wdzięku nie została tu wcale wyzyskana. Zobaczymy ją wkrótce w nowym filmie z Kiepurą i powetujemy w ten sposób zawód, jaki w „Narzeczonej" nam sprawiła.

Wczęści scenicznej idzie nowa rewja p. t. „Jutro będzie lepiej". — Finał istotnie w myśl tego hasła jest bardzo optymistyczny. Pewne dłużyzny poszczególnych numerów wynagradzane były przez Stanisławę Nowicką, która zdecydowanie zdobyła publiczność i laury wedetty zespołu. Przy bliższem poznaniu zyskuje Cesarska, która w tym programie ma lepszą aparycję. Nie pogniewa się też chyba za życzliwą radę: należy staranniej dobierać kolor różu do ust i cery. Jej pomadka była za ciemna.

Reszta zespołu ma swoją publiczność, w myśl maksymy: „wedle stawu grobla". Całość powinna iść sprawniej, co chyba po kilku dniach samo się zrobi.

Tad.. C..

NAD WILJĄ I WILENKĄ

Należy tego unikać...

Trudno odrazu w naszem mieście doprowadzić wszystko do porządku doprowadzić wszystko do porządku. Na jedno brak pieniędzy, na drugie czasu. Wielki inwestycyjny plan rozbudowy i uporządkowania miasta rozłożony jest na lat kilka i kilkanaście. Są jednak sprawy które załatwić można natychmiast, podjęciem jednem słuchawki telefonicznej czy jednem zarządzeniem. Do takich spraw należy sprawa uporządkowania instytucji zwanej rakarnią miejską. Przykra ta instytucja, jest niestety konieczną, jak konieczne są prosektorja, rzeźnie miejskie i cysterny ściekowe kanałów. Przykro je odwiedzać, niewesoło i nie ciekawie o nich się pisze. Na całym świecie są takie instytucje — takie lub inne, albo tym podobne.

W Anglji zamiast rakarni są przytułiska dla bezdomnych psów, a na ulicach poidła by te mogły się, będąc spragnionymi napić wody. W Kostantynopolu nie było do niedawna rakarni, ale też po ulicach tego miasta błąkały się gromady żerujących i bezdomnych psów, co stało się ostatecznie plagą tego miasta. Zgoda —rakarnia jest konieczną i dobrze, że jest.

Gorzej jest jednak z jej „urzędowaniem

Wózek rakarza miejskiego, który po mieście funkcjonować winien tylko i jedynie li tylko w bardzo wczesnych godzinach, o godzinie 8 rano jeszcze gospodaruje sobie najspokojniej po śródmieściu, a „polowania" panów rakarzy wywołują bardzo nieciekawe i dzieciaków, bawiących się, bądź do bardzo niepedagogiczne circenses dla szkół zdążających ulicami. Robi się to głośno demonstracyjnie popisując się zręcznością swoją, brawurując wobec całej gawiedzi i bardzo nie po ludzku traktując złowione w sidła zwierzęta.

W niesłychanym kłopocie są właściciele psin w mieście. Wiele domów w śródmieściu chowa psy i zmuszeni się widzą do zamykania zwierząt w domu do godz 8,30 z obawy przed wozem rakarskim.

Panowie rakarze ponadto odznaczają się barokową kwiecistością stylu w trakcie porozumiewania się między sobą w czasie łowów, a już nie daj Boże, gdy ktoś do nich się zwróci z interwenjują w sprawie pojmanego psa, lub ostro się sprzeciwi pojmaniu swego wychowanka.

Wyrażonka rakarskie służyć mogą za wzór rozmówek do książeczek jak nie należy mówić i jak nie należy się zachowywać.

Jedno i drugie jest barbarzyńskiem i należy to czemprędzej ukrócić. Mają ci panowie dość czasu o wczesnym świecie „polować" na psy i winni mieć dość czasu na to by po ludzku zachowywać się i wyrażać na ulicach.

M. Junosza

HENRY HOLT 18)

SZKARŁATNA ZAPOWIEDZ

Przy wjeździe na prywatną aleję, prowadzącą do Pinelands, sierżant zeskoczył z roweru i stał czas jakiś. Wierzchołki drzew szeleściły lekko, poruszane przez wietrzyk nocny, ale pozatem nic nie mąciło ciszy. Zastanawiać się zaczął, czy nie był zbyt podejrzliwy ,ale skoro już przybył, aż tutaj, oparł rower o drzewo i dotykając dla dodania sobie otuchy do kieszeni, w której miał broń, ruszył naprzód.

Podchodząc do domu, zobaczył światło w jednem z okien na parterze. Wszystkie pokoje sypialne były pogrążone w ciemnościach. Wszystko robiło wrażenie spokoju i bezpieczeństwa. Sierżant podrapał swój podbródek. Znając dobrze topografję miejsca, szedł ścieżką, wiodącą do kuchennych drzwi stylu domu. Tam zobaczył w drugiem oknie światło.

Z twarzy jego zniknął cień niepokoju, kiedy dostrzegł poprzez okno kuchenne lokaja, stawiającego rondelek na gazowej płytce. Foss zapukał lekko w okno.

Masters odwrócił się gwałtownie i, po chwili ,otworzył drzwi.

Masters odwrócił się gwałtownie,

— Hallo, panie sierżancie! — powitał wchodzącego. — Robi pan nocny obchód? Proszę wejść!

— Nie, nie mogę zatrzymać się, dziękuję, — odmówił Foss, przyjmując tylko podany papieros i zapalając go Obaj byli w dobrej komitywie, ceniąc wzajemnie swoje stanowiska. — Chciałem tylko dowiedzieć się czy wszystko jest w porządku?

— To bardzo uprzejmie, panie sierżancie. Dziękuję bardzo, ale wszystko jest w porządku. Wszyscy zdaje się śpią, prócz mnie i Mr. Tremaine'a, który jest w bibljotece.

Właśnie przygotowuję dla niego filiżankę herbaty. Jesteśmy czemś w rodzaju warty. Może to nie jest konieczne, ale w takich wypadkach nie można być zbyt ostrożnym, Mr. Collinson i Mr. Langley pilnowali przez ostatnią noc, więc tej nocy my dwaj zamieniliśmy ich.

Foss skinął porozumiewawczo.

— To dobrze, jeszcze przez parę dni warta będzie potrzebna. Szkoda, że nie macie już tego dużego psa. Teraz byłby się przydał!

— To jest racja! Ale w każdym razie nikt nie będzie mógł wejść do domu, przeed rankiem, bez naszej wiedzy. Mamy dzwonki alarmowe przy drzwiach i przy oknach.

Sierżant kiwał głową.

— Tak, mam nadzieję, że wszystko będzie w porządku. Mogę więc wracać. Dobranoc, Mr. Masters.

— Dobranoc, panie sierżancie.

Jednak, odchodząc do domu, Foss nie czuł się spokojnym, mimo, że sam się temu dziwił i nie mógł zrozumieć powodów. Zdecydował wkońcu, że odgrywało tu rolę to, iż wypadki tak poważnych i zawikłanych zbrodni zdarzały się rzadko w jego rejonie. Drobne kradzieże i wypadki samochodowe zajmowały jego umysł, rok po roku.

Rzucił raz jeszcze okiem na uśpiony dom, zanim wsiadł na rower i zawrócił do domu.

Rozebrał się i położył do łóżka, ale wydarzenia ostatniej doby, niby obrazy kinowe ,przesuwały się przez jego zmęczony mózg, nie dając mu zasnąć, aż do chwili, gdy gwałtowny dzwonek telefonu wyrwał go z zamyślenia.

Zbiegł nadół z przeczuciem katastrofy w sercu.

* * *

- Zegar wieżowy w Wingsford wydzwonił właśnie pierwszą po północy, kiedy obcy samochód przebywał drogę poprzez wioskę. Nagle z trzaskiem zatrzymał się i stanął pochylony, po jednej stronie drogi.

„Do djabła z tem!" — zaklął nieszczęśliwy szofer.

Oczy jego zatrzymały się na stacji benzynowej, widocznej zdaleka, dzięki palącym się ,mimo spóźnionej pory, światełkom.

Podszedł do garażu i rozejrzał się, ale nie było widać nikogo, więc pchnął drzwi i otworzył je.

Ale w tejże chwili zdawało mu się, że wszystkie siły opuściły jego nogi. Zdławiony okrzyk wydarł mu się z gardła. Całem ciałem zawisnął na klamce, szukając w niej oparcia.

— O, Boże! — jęknął podróżny, nie spuszczając oczu z jakiejś postaci, która zwisała niezdarnie na krześle. Było to coś pozbawionego ruchu, z jedną ręką zwieszoną do podłogi. Garaż był dziwnie cichy. Tylko bicie serca zdawało się mącić ciszę.

Podróżny podszedł bliżej, trochę szybszemi krokami. Pierwszym jego impulsem było uciec :nikt go nie widział, poco więc miał się mieszać w tak aferę? Im prędzej powróci do drogi i oddzieli się dziesiątkiem mil od tego miejsca, tem lepiej. Wtem przypomniał sobie, w jakim celu przybył do garażu i ogarnęło go uczucie takie, jakgdyby był złapany na popełnieniu zbrodni.

Przytem... Spojrzał na swe ręce, bez rękawiczek, którem przecież dotykał usmarowanej klamki!

Wobec tego nie pozostawało mu nic innego do zrobienia, jak dać znać policji. Przechylił się przez stół i podniósł słuchawkę. Palce jego drżały. Zdawało mu się, że minęły godziny, zanim odpowiedziała mu centrala.

— Proszę mnie połączyć z policją i to jak najprędzej! — zawołał wreszcie!

Kolana jego dygotały, gdy tak stał oprócony plecami do martwego ciała na krześle. Nigdy dotąd nie zdawał sobie sprawy, czem może być cisza i wyczekiwanie odpowiedzi. . Zdawało się ,że minęła wieczność, zanim senny głos odpowiedział mu:

— Hallo!

—Czy to posterunek policji?

— Sierżant Foss. O co chodzi?

Podróżny westchnął ciężko.

— Niech pan tu lepiej zaraz przyjdzie, — wysapał w aparat. — Jestem w garażu, w tym ,co jest na końcu miasteczka, nie potrafię nic więcej powiedzieć.... tutaj jest trup człowieka... On... jego zamordowano!

Szofer usłyszał zdumiony okrzyk i odłożył telefon. Nie mógł zrobić nic innego, tylko czekać. Ostrożnie wycofał się z ponurego miejsca na ścieżkę. Wkrótce dostrzegł człowieka, jadącego rowerem.

— To pan dzwonił do mnie? — wybełkotał sierżant. .

— Tak. On jest tutaj. Ja... ja myślałem ,że tak muszę zrobić, co?

Ciche gwizdnięcie przez zęby, było mu odpowiedzią. Sierżant patrzył ponuro na nieżywe ciało. Ciężki kurek leżał obok na podłodze:. nieme świadectwo dokonanej zbrodni.

— Przecież to jest młody Kenneth Rowland! .— krzyknął Foss. — Co pan o tem wie?

— Nic. Nigdy tutaj nie byłem...

— Kim pan jest?

— Nazywam się Bunton. Moje auto stoi na ulicy. Zabrakło mi benzyny, zobaczyłem garaż i przyszedłem tutaj.

— Czy pan dotykał do czegoś?— zapytał sierżant, oglądając się dookoła.

— Naturalnie, że nie, prócz telefonu oczywiście!

— Czy widział pan kogoś wychodzącego stąd?

— Pan jest jedyną żywą istotą, którą spotkałem w tem miasteczku!

Foss odwrócił się do zmarłego i zrobił pobieżny przegląd.

— To musiało się stać w niezbyt bliskim terminie. Koło godziny, mógłbym przysiąc!.

— Chwała Bogu! — wyrwało się Burtonowi.

— Co pan przez to rozumie?

— Wpadłem w tę sprawę zupełnie przypadkowo. Niema się z czego cieszyć! Byłem u przyjaciół i po drodze do domu musiałem tu wstąpić po benzynę. Wyjechałem stamtąd o wpół do dwunastej... więc....

— Nikt nie oskarża pana o popełnienie tej zbrodni! — oburzył się Foss, wyjmując notes. — Ale musiałbym mieć pański adres.

Zanotował adres i zadzwonił do najbliższego doktora. Potem podniósł z zachowaniem wszelkich ostrożności zakrwawione żelazo i położył je na stole.

Burton opadł na krzesło. Trzymał niezapalonego papierosa między drżącemi palcami. Po tem wszystkiem, co przeżył, czuł gwałtowną potrzebę palenia, ale zdawało mu się, że nie było to dopuszczalne wobec tego nieruchomego ciała... Oczy jego były jak przyklejone do trupa...

—Nie widziałem nigdy zamordowanego człowieka, — rzekł jękliwie. — To robi wrażenie.. zupełnie niezwyczajne!

Sierżant Foss spojrzał na mówiącego :

— Co pan rozumie przez „niezwyczajne"?

— No, bo przecież widywałem ludzi zmarłych z chorób, w wypadkach, ale tego rodzaju... rzeczy przerażają, człowiek myśli, o tem... nieprawdaż?

N.

FALA WILEŃSKA

Pierwsza transmisja z Rzymu

Pierwszy koncert według zapowiedzianego programu, nadano z Rzymu dopiero 6 października 1924 roku. Ponieważ odtąd zaczęto transmitować stale — przeto dzien 6 października uważany jest za datę właściwego wprowadzenia radjofonji w Italji.

W pierwszych latach zainteresowanie jest naogół słabe; rząd faszystowski nie zwraca większej uwagi na dziedzinę radjową, co również powoduje, że i społeczeństwo nie docenia radjofonji i jej możliwości rozwojowych.

Tak w początkach zarysowują się dzieje radjofonji w kraju, który dał największych uczonych -- teoretyków i praktyków tej właśnie dziedziny lub dziedzinach poprzedzających poznanie i stosowanie praktyczne fali elektromagnetycznej. Dopiero wielki rozgłos, jaki zyskał sobie w Londynie Guilliemo Marconi, późniejszy senator i markiz — sprawił, że sam Mussolini zainteresował się żywo zdobyczami, które gdzieindziej poczyniła radjofonja.

Ustawa radjofoniczna wydana w r. 1926 pozwoliła towarzystwu radjofonicznemu rozwinąć większą działalność. „Unione Radiophonica" — ze spółki rzymskiej — przekształciło się w wielką, organizację, która pod nazwą: „Ente Italiano Audizioni Radiophoniche", uzyskała prawa wyłączności na całe królestwo i jego terytorja pozaeuropejskie. Jednym z najczynniejszych współorganizatorów „E. I. A. R'u" był minister komunikacji Signor Ciamo.

DZIŚ JUŻ MAJĄ 14 STACYJ NADAWCZYCH

Dziesiąty rok działalności radjofonji italskiej zamknięto pozycjami wcale pokaźnemi: przedewszystkiem „E. I. A. R. dysponuje już dwiema sieciami nadawczemi : na północy i południu półwyspu — w Rzymie i Palermo, w Medjolanje i Turynie. Obie grupy połączone są ze sobą dwiema parami kabla lądowego wysokiej częstotliwości.

Tak wygląda główny system nadawczy, obok którego czynnych jest jeszcze 9 stacji o charakterze lokalnym i przekaźnikowym tudzież, jako 14, stacja krótkofalowa w Rzymie. Moc nadawcza stacji waha się w dużych granicach od 0,2 kw. do 50 kw. Zważywszy charakter geograficzny Italji, przy korzystnem roztawieniu stacji, te granice energji nadawczej wystarczają potrzebom odbioru, który odbywa się tam głównie przy pomocy prostych odbiorników lampowych na prowincji a w większychmiastach -- na detektory. Ta kategorja radjosłuchaczy nie jest bynajmniej zdana na słuchanie jednej stacji — lokalnej albowiem „E. I. A. R. "wprowadziła dwuprogramowość. Takie są warunki odbioru naprzykład w Rzymie, Medjolanie lub Turynie, gdzie jednoczesna praca dwuch stacji połączonych grup północnej i południowej — udostępnia wybór dowolny między audycjami programów.

Poza systemem sieci północno — południowej, pozostają obecnie jeszcze tylko 2 stacje: Palermo na południu i Bolzano na północy. Czynione są jednak przygotowania do rozszerzenia sieci kablowej i w tych dwuch kierunkach aby system był kompletny.

AMERYKAŃSKA STACJA ODBIERANA W EUROPIE

Sensacją radjosłuchaczy europejskich jest fakt, że od pewnego czasu można odbierać na odbiorniku stację amerykańską, która jest oddalona od nas mniejwięcej o 10.000 klm. Oczywiście możliwość ta jest zrozumiała, gdy się zważy, że chodzi tu o stację która pracuje z siłą 500 kilowatów w antenie. Ten nowy amerykański olbrzym pracujący na fali 428 mtr, ubiegłego miesiąca został otwarty oficjalnie w Mason (Stan Ochio) 22 km. na północ od Cincnnati stacja jest słyszalna między 5 a 11 godziną rano, według czasu środkowo europejskiego. Przy budowie stacji zastosowano maszt wysokości 280 m. który służy jednocześnie jak antena. Teoretyczna słyszalność stacji wynosi około 8000 km., ale są listy, które świadczą, że audycje tej stacji słyszalne były daleko po za tą granicą. Można powiedzieć, że przy pomocy dobrego odbiornika Cincinnati jest słyszalne na całym świecie.

Dla europejskich radjosłuchaczy będzie niewątpliwie przyjemnem zadaniem szukać amerykańskiego olbrzyma w czasie wczesnych godzin porannych Cincinati jest słyszalne między stacjami Paris P. T. T. (431,7 m.) i Sztokholm (426,1 m.)

O PRÓBY PODATKU — DO ABONAMENTU

„E. I. A. R." opiera się na umowie koncesyjnej, dającej Towarzystwu uprawnienia wyłączności przy zaangażowaniu 40 proc. kapitału skarbowego i ogólnej kontroli zwierzchniej Ministerstwa Komunikacji. Dochody czerpie Towarzystwo z abonamentu, który wynosi rocznie 75 lirów, a więc mniej więcej to samo co w Polsce. Wedle ostatnich obliczeń, pozycja abonamentów płatnych przekroczyła nieco liczbę 400.000 osób fizycznych i prawnych W swoim czasie, w początku roku 1928 wprowadzono dla próby opłatę powszechną na rzecz radjofonji, ukrytą w podatku pośrednim od lokali. Ten system jednak, stosowany dla próby w kilku miastach, spotkał się z nieżyczliwem przyjęciem zarówno przez zainteresowanych, jak na szerszym terenie, parlamentarnym. Powrócono zatem do opłat bezpośrednich za korzystanie z transmisyj radjowych.

ZE ŚWIATA

PROPAGANDA PO PÓŁNOCY

Jugosłowiańska stacja nadawcza w Zagrzebiu wpadła na dobry pomysł propagandowy, który zapewnia skuteczne rozpowszechnianie w całej Europie widomości o życiu kulturalnem Jugosławji. Ponieważ stacja w Zagrzebiu posiada zbyt małą moc, aby była słyszalna w czasie pracy europejskich olbrzymów radjowych od godz. 1-szej po północy do 1,30 pierwszego każdego miesiąca nadaje Zagrzeb specjalne audycje, na które składa się koncert muzyki ludowej jugosłowiańskiej i odczyty w obcych językach. Oczywiście audycje te są w całej Europie chętnie słuchane przez tych radjosłuchaczy, którzy późną nocą szukają jeszcze w eterze głosu jakiejś pracującej stacji.
Jak wiadomo bowiem większość stacji europejskich kończy program około północy.

STATYSTYKA PROGRAMOWA RADJOFONJI CZECHOSŁOWACKIEJ

Radjojournal w Pradze ogłosił statystykę programową za rok 1933, z której wynika, że muzyka zajęła 56,6% ogólnego czasu, z czego na muzykę tanieczną przypada 37%. Odczyty zajęły w programie 5,1 %, wiadomości różnego rodzaju i komunikaty 13,4 %, reszta zaś przypada na audycje literackie (3,5 %) gimnastykę (4 %) audycje szkolne i dziecinne (1,7 %) i w końcu komunikaty meteorologiczne 1 % . Z 8,760 godzin roku radjostacja w Pardze pracowała przez 4,000 godzin.

PODWÓJNY PROGRAM W RADJO WĘGIERSKIEM

Od początku kwietnia radjofonja węgierska, która rozporządza dwiema stacjami radjowemi w Budapeszcie, — przeszła na system podwójnego programu. Olbrzym budapesztański wysyłający swe audycje z siłą 120 kilowatów wymienia swe programy z lokalną stacją pracującą z siłą zaledwie 0,8 kilowata. Uzyskano w ten spasób nietylko zwiększenie czasu audycyj z 12 na 16 godzin, ale przedewszystkiem dano słuchaczom możność wyboru między poważnym programem olbrzyma, a lekkim programem małej stacji. Wtedy bowiem gdy silna stacja nadaje muzykę poważną lub audycje literackie — stacja lokalna transmituje muzykę lekką, cygańską, lub płyty gramofonowe. Gdy natomiast nadaje silniejsza stacja jakiś lekki program wtedy transmituje go i stacja lokalna. Mieszkańcy Budapesztu mają więc możność wyboru miedzy programem poważnym i lekkim.

DWA PROGRAMY WE WŁOSZECH

Po przyłączeniu Palerma do południowo - italskiej grupy stacyj radjowych, oraz po przyłączeniu stacji Bolzano do północno - italskiej grupy, co nastąpi z początkiem roku 1935 — radjofonja włoska będzie miała dwa zupełnie różne programy, między któremi radjosłuchacze będą mogli swobodnie wybierać.

KOMBINOWANA STACJA NADAWCZA NA SAMOLOCIE

Prasa holenderska donosi, że pośpieszny samolot utrzymujący regularną komunikację między Amsterdamem a Batawją został zaopatrzony w kombinowaną stację nadawczą, która pozwala na stałe połączenie radjowe tak z Bandoeng na Jawie jak i z Amsterdamem. Jeżeli samolot jest nad Indjami pracuje stacja na krótkich falach, gdy zaś odległość od Indyj zwiększa się połączenie radjowe utrzymywane jest przy pomocy fal długich.

KLASYCZNA ŁACINA W RADJO

Najsławniejsi mówcy rzymscy nie przypuszczali, że klasyczna łacina będzie kiedyś rozpowszechniana — przez radjo. Watykańska stacja nadawcza używa obecnie łaciny jako normalnego języka programowego prawdopodobnie z tego powodu, że księża różnych narodowości, którzy są słuchaczami tej rozgłośni, umieją wszyscy po łacinie. Zwolennicy łaciny jako języka międzynarodowego z faktu tego wyciągają daleko idące wnioski co do ewentualnego wprowadzenia łaciny na stałe do stosunków międzynarodowych.

DZIESIĘĆ LAT RADJOFONJI ITALSKIEJ

W czerwcu, roku bieżącego, radjofonja italska zamyka pierwsze 10 - lecie swego istnienia. Ówczene Towarzystwo Radjofoniczne, występujące pod nazwą: „Unione Radiophonica", zaledwie stawiało pierwsze kroki; o regularnem nadawaniu programów nie było jeszcze mowy. Towarzystwo dysponowało małą stacyjką półtorakilowatową w Rzymie skąd nadawano od czasu do czasu, muzykę i śpiewy dla znikomej liczby pierwszych entuzjastów nowej „rozrywki".

Że radjofonję uważano wówczas za rozrywkę, świadczą o tem wcale wyraźnie głosy prasy ówczesnej, która, jak „Radio Per Tutti", skarży się ,że: „czynniki państwowe nie udzielają dostatecznego paparcia towarzystwu radjofonicznemu, niesłusznie uważając radjofonję jedynie za przyjemną i pożyteczną zabawę". To samo pismo tem właśnie tłumaczy stosunkowo słabe zainteresowanie się nową dziedziną szerszej publiczności.

Reorganizacja działu komunikatów radjowych

Mózgiem całej organizacji Polskiego Radja jest jego aparat programowy Tylko dokładna znajomość działających sprężyn i kółek pozwala słuchaczowi wobec każdej audycji zająć sprawiedliwe stanowisko. Praca nad szukaniem nowych pomysłów i środków ekspresji stanowi nieustanną troskę dyrekcji programowej i kierowników poszczególnych działów . Nad rozbudową programów pracowały dotąd trzy wydziały: muzyczny, literacki i odczytowy. Do tego łańcucha przybyło obecnie nowe ogniwo, a mianowicie Wydział Komunikatów, który ma przybrać nazwę „Wydziału wiadomości radjowych" jako lepiej odpowiadającą jego programowym zadaniom.

W ramach normalnych programów audycji 2/3 wszystkiego czasu zajmumuzyka — a zaledwie 1/3 mówione słowo. Taki stosunek dyktuje życie i doświadczenie, a tylko drobne odchylenia od tej proporcji czasem są możliwe. W tem współzawodnictwie muzyki i słowa zawsze jest uprzywilejowana muzyka, a mianowicie słowo wychodzi pokrzywdzone. Niestety niema na to rady. Stosunek ten ostatecznie nie byłby taki zły, gdyby nie to, że połowę tej 1/3, trzeba przeznaczyć na wszelkiego rodzaju komunikaty, rzeczy zazwyczaj mało pociągające, ale w ogólnej gospodarce programu radjowego dla kogoś zawsze niezbędne.

Aby więc tamtą połowę czasu o ile możności urozmaicić postanowiła Dyrekcja Polskiego Radja wyodrębnić komunikaty w osobny Wydział Wiadomości Radjowych. Zadaniem pracowników tego Wydziału będzie wprowadzać w sposobach nadawania komunikatów takie zmiany aby i ten dział audycji uczynić bardziej atrakcyjnym, barwnym. Do wydziału zostały wcielone wszystkie t. zw. „Skrzynki pocztowe", a więc i programowe: rolnicza techniczna, dziecięca, muzyczna, PKO. i t. p. ,wszystkie t. zw. „chwilki" i „kącikj", cały sport oraz wiadomości meteorologiczne, gospodarcze, eksportowe, teatralne, policyjne, a także „Rozmaitości". Zgrupowanie tego wszystkiego pod jednem wspólnem kierownictwem da możność planowego i celowego wprowadzenia różnych zmian i reform które pozwolą na rozwinięcie inicjatywy w tym dotąd trochę lekceważącym przez radjosłuchaczów dziale komunikatów.

Dział komunikatów obejmuje również krótkie informacje „Dokąd jechać w święto?" Postawiono również odpowiednio propagandę teatru w Polsce i udoskonalono sprawozdania sportowe. Ściślejsza współpraca teatru w Polskiem Radjo będzie rozwijana w porozumienlu z Wydziałem literackim. Raz w tygodniu w niedziele przy udziale artystów będą nadawane fragmenty teatralne z pewnych premjer, a po dwa razy w tygodniu przegląd teatralny, oraz „życie artystyczne i kulturalne stolicy". Tym sposobem dotychczas podawany suchy i nudny repertuar teatrów ulegnie ożywieniu, a częściowo nawet może się przeobrazić w interesujące słuchowisko. Pierwszy okres próbny wykaże nowe w tej dziedzinie możliwości.

Do nabycia w Administracji naszego pisma

P. O. W.

na ziemiach W. X. Litewskiego

Szkice i wspomnienia

pod redakcją dra Stefana BURHARDTA

Bogato ilustrowany egzemplarz zaopatrzony w indeks osób i miejscowości oraz w bibljografję, zawierający 86 stron druku, kosztuje (bez przesyłki) na papierze ilustracyjnym 3 zł, na papierze kredowym w kolorze chamois numerowane od N-ru 1—70 po 5 zł.

Nowa powieść regjonalna

WANDY DOBACZEWSKIEJ

ZWYCIĘSTWO JÓZEFA ŻOŁĄDZIA

Cena zł. 4,—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM, KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ!

MAŁY FELJETON

Tygrys i krótkie fale

Sumatra, jak wiadomo, posiada wspaniale lasy dziewicze, pełne tygrysów, goryli i orangów. Mimo to władze administracyjne, chcąc ożywić ruch turystyczny, zorganizowały szereg autobusów krążących po całej wyspie. To też coraz więcej Europejczyków zaczyna zwiedzać Sumatrę.

Ostatnio bawi na niej jedna z najzdolniejszych reporterek współczesnych, francuska pisząca pod znanym pseudonimem: Titayna. Świeżo kreśli ona na łamach prasy paryskiej swoje oryginalne wrażenia na temat jak to cuda techniki radjowej splatają się z grozą puszcz podzwrotnikowych.

Titayna wynajęła od jakiegoś japończyka mocno podniszczony samochód i zaczęła zwiedzać ciekawsze partje Sumatry. Podczas jednej z takich wycieczek zatrzymała się na noc u szwajcarskiego plantatora. Ofiarowano jej pokój w osobnym pawilonie położonym na skraju lasu. Właściciel, chcąc znanej dziennikarce uprzyjemnić pobyt, zaprowadził ją do piwnicy, gdzie mieściło się skromne laboratorjum radjowe.

— Co pani chce usłyszeć: Paryż? Szanghaj? A może Przylądek Dobrej Nadziei?... zaproponował dobry gospodarz.

Za chwilę rozległy się dźwięki operetki francuskiej, potem nastąpił popis chińskiej orkiestry, wreszcie kazanie angielskiego pastora zakończyło tę oryginalną audycję.

Właściciel przez kilka chwil bawił się wywołaniem wrażenia, poczem, zniżywszy głos, jął się przed dziennikarką zwierzać:

—Od sześciu miesięcy konstruuję telefon bez drutu!

— Co?

— Z kim pani chce rozmawiać?

— Z Peru — odparła Titayna z widocznem niedowierzaniem.

Rozległy się gwizdy, westchnienia i stękania, wreszcie po 10 minutach dały się słyszeć francuskie słowa z wyraźnym akcentem hiszpańskim.

— Czy to Sumatra?

— Tak. Która godzina jest u panów?

— Jaka pogoda? Czy odczuwacie dalej kryzys?

Ale był czas najwyższy udać się na spoczynek. Czarna, atramentowa noc sumatrańska już dawno zapadła. Jednak Titayna, mimo przemęczenia i licznych wrażeń, nie mogła zasnąć. Wyszła więc na werandę. Nagle rozległ się pobliżu mrożący krew ryk tygrysa. Poczem przerażona dziennikarka usłyszała nerwowe słowa gospodarza:

— Niech pani nie wychodzi! Tygrys jest w ogrodzie!

Oczywiście reszta nocy przeszła dość ciężko. Rankiem, przy aromatycznej herbacie na werandzie, gospodarz pytał niespokojnie:

— Nie bała się pani?

— No, tak!

— Bo to, wie pani, stękania radja przedziwnie mieszają się z pomrukiem tygrysów. Podczas naszych pierwszych prób radjowych, tubylcy wszczynali panikę, wołając: tygrys! tygrys! A znowu, przeciwnie, gdy w puszczy rozległy się ryki tygrysów, nasi goście europejscy przybiegali do mego laboratorjum.

— A więc — śmiała się Titayna — powinien pan nastawić mikrofon, gdy tygrysy ryczą.

— Ma pani rację — odparł wesoło plantator — jeden z moich słuchaczy w Kanadzie oświadczył mi, że ryk tygrysów z Sumatry, dochodzący do jego radja niezmiernie bawi i uspakaja jego dzieci. Niema to jak cuda krótkich fal.

R. Z.

Aktualja radjowe

RADJOWE PROGRAMY MUZYCZNE W SEZONIE LETNIM

Radjo układając program letni liczyło się z dużemi trudnościami, które powstaną wówczas, gdy teoretyczne zasady zacznie się wcielać w życie. Zwiększenie czasu trwania muzyki w okresie letnim, wtedy gdy wykonawcy i derygenci są na urlopach, jest istotnie zamierzeniem bardzo śmiałem, niespotykanem dotychczas w polskich stosunkach muzycznych. Muzyka bowiem w preliminarzu ramowym programu letniego zajmuje o 30 prawie godzin więcej czasu, niż w okresie zimowym, a więc około 230 godzin miesięcznie. Wszystkie te trudności muszą być w interesie radjosłuchaczy zwalczone.

Podstawą muzycznych programów letnich będzie podobnie jak w zimie własna orkiestra, która mimo urlopów składać się będzie stale z czterdziestu kilku osób, dzięki odpowiedniej umowie z Filharmonją Warszawską. Ten stan orkiestry pozwoli na nadawanie wszelkiego rodzaju koncertów oraz oper i operetek ze studja.

Oczywiście radjo nie może zaskle pić się w żadnym wypadku i odseparować od zagranicy. Już sam charakter radja jako wynalazku niezależnego od granic i odległości, sprzeciwia się takiemu postawieniu sprawy. Pozatem radjo musi dbać o swych słuchaczy detektorowych, którzy nie mają możności bezpośredniego słuchania programów zagranicznych. Będą więc również utrzymane w programie letnim transmisje z zagranicy , tylko zamiast La Scali, która wywołała tyle zainteresowania radjosłuchaczy, będą w programie letnim wprowadzone transmisje festivalów z Bayreuthu i Salzburga.

Oczywiście przy wyborze oper Wagnerowskich z Bayreuthu radjo liczyć się będzie z ogólnym typem programu letniego i z możliwościami słuchaczy. Nie będzie się więc transmitować rzeczy zbyt długich i ciężkich, lecz tylko takie, które odpowiadają warukom słuchania radja w lecie. Ponadto Polskie Radjo transmitować będzie w lecie cały szereg oper z Rzymu i Turynu, gdyż Włochy, które są ojczyzną oper, dają pod tym względem zupełnie pierwszorzędne wykonanie.

Specjalną trudność nasuwają występy solowe wobec wyjazdów artystów, ale i na tym odcinku programu muzycznego radjo nie będzie szczędzić, byle tylko poziom artystyczny utrzymać na odpowiedniej wyżynie. Pozatem stosować się będzie, od czasu do czasu, do bre nagrania płytowe, których na szczęście nie brak, gdy chodzi o wielki repertuar. Wielkie usługi odda w okresie letnim specjalny przyrząd, sprowadzony z Anglji t. zw. Blatefon, który umożliwi reprodukcję raz już odegranych przed mikrofonem utworów.

KRÓTKIE I UROZMAICONE KONCERTY MUZYCZNE

Program letni Polskiego Radja, który jak wiadomo układany będzie pod hasłem lekkości, urozmaicenia i pogody, zamknie się w tych samych granicach budżetowych, jak program zimowy. co pozwoli na utrzymanie audycji na wyższym poziomie niż to miało miejsce w lecie roku ubiegłego. Radjosłuchacze tę decyzję Polskiego Radja przyjmą niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem, gdyż pozwoli ona również w lecie korzystać z radja, nawet wówczas, gdy wyjeżdżają na letnisko.

Nowy plan programowy jest ciekawy przedewszystkiem ze względu na połączenie dwu różnych kierunków, ścierających się dziś w radjofonji europejskiej i amerykańskiej. Pierwszy polega na mniejszem zróżniczkowaniu audycji podawanych w dość dużych odcinkach czasu, drugi natomiast na rozbiciu ich na części bardzo drobne, najczęściej kontrastujące ze sobą. Przykładowo zasady te można wyjaśnić w ten sposób, że naprzykład w radjofonji niemieckiej całe wieczory od godz. 8-ej do północy poświęcone były utworom Wagnerowskim, co nawet słuchaczy niemieckich znużyło. Przykładem drugiego systemu są audycje złożone w ciągu godziny z krótkiego odczytu, lekkiej muzyki żywej, dobrych płyt gramofonowych, znowu odczytu i znowu fragmętu muzyki, aby uwaga słuchaczy była ciągle trzymana w napięciu rozmaitością programu i aby odmienne zainteresowania różnych typów słuchaczy mogły znaleźć w ciągu krótkiego okresu czasu w programie radjowym coś dla siebie odpowiedniego.

Program letni Polskiego Radja nie rezygnując — od czasu do czasu — z audycji dłuższych i poważniejszych będzie uwzględniał przedewszystkiem ten drugi schemat audycji. Muzyka zostanie podzielona na mniejsze odcinki, które zwłaszcza popołudniu nie będą nigdy przekraczać godziny. W porze spożywania obiadów i kolacji, a więc między godziną 16 a 17 oraz między godzina 19 a 21 radjo nadawać będzie muzykę lekką i popularną.

BEZWZGLĘDNY ZAKAZ PRZEDŁUŻANIA ODCZYTÓW

Zdarzało się często, że prelegenci radjowi mając wyznaczony w programie czas audycji przedłużali ją o kilka minut, co powodowało zamieszanie w przodku następnych audycyj. Program radjowy bowiem ułożony z dokładnością sekudową niemal nie znosi tego rodzaju przedłużeń, chyba, że naprawdę spowodowane one zostały jakąś „siłą wyższą". Gdy bowiem prelegent wzdłużył swój odczyt o trzy minuty np. już następna audycja mogła trwać o tyle minut mniej, względnie musiała odbywać się kosztem audycji trzeciej skolej — i t. d. Aby przerwać ten łańcuch wywołujący w układzie programu zamęt. radjo wydało bezwzględny zakaz przedłużania audycji odczytowych. Gdy prelegent nie skończy odczytu w przeznaczonym dla siebie czasie audycja będzie bezwzględnie przerwana. Ściślej biorąc odczyty radjowe w okresie letnim będą trwać dziewięć minut, gdyż jedna minuta potrzebna jest speakerowi dla wygłoszenia zapowiedzi.

Prelegenci radjowi winni we własnym interesie baczyć pilnie na czas przeznaczony do wygłoszenia odczytu gdyż równocześnie zdjęto w studjo odczytowem Polskiego Radja przy ul.Zielnej tablicę sygnalizacyjną, przy pomocy której speaker dawał prelegentowi znak, że czas przeznaczony do wygłoszenia odczytu, kończy się. Tablica ta bowiem działała na niektórych prelegentów bardzo denerwująco, przeszkadzając im w spokojnem wygłoszeniu prelekcji.

NOWY TYP ODCZYTÓW W POLSKIEM RADJO

W okresie letnim radjo nadawać będzie odczyty, które raczej będą pogadankami. feljetonami lub reportażami z życia. O ile możności wyeliminowano z programu letniego wszystkie te odczyty, które nie mogą liczyć na wielką ilość słuchaczy, gdyż radjo stanęło na stanowisku, że odczyt ma tem większą wartość im szersze grono słuchaczy zajteresuje. Oczywiście w skromnych granicach będą utrzymane odczyty specjalne, przeznaczone dla pewnych grup zawodowych lub też dla ludzi o pewnym specjalnym poziomie umysłowym, ale będą one zawsze traktowane tylko jako wyjątek od ogólnej zasady.

Jeśli chodzi o metodę układania programu odczytowego, to radjo — dla uniknięcia przypadkowości — będzie samo wynajdywać prelegentów i umawiać z nimi pewne tematy. Zasada zamawianych odczytów, które często łączone będą w interesujące cykle, została ustliła w radjo ze względu na dobro słuchaczy, którzy wolą systematyczną różnorodność.

Skrócenie czasu słowa mówionego w radjo do15 względnie 10 minut jest pociągnięciem bardzo rewolucyjnem, niemniej jednak koniecznem. Ludzie w Polsce nie umieją ani krótko mówić, ani też pisać. Że rzeczy te są możliwe świadczy całe piśmiennictwo francuskie, gdzie najpoważniejsze zagadnienia omawiane są krótko, zwięźle, popularnie i lekko. W stosowaniu tych zasad w Wydziale Odczytowym Polskiego Radja będzie nieubłagane. zwłaszcza, że i nowe pokolenie prelegentów ma skłonność do popełniania tego samego grzechu, który był cechą dawnej szkoły niemieckiej.

Tematy odczytów. ułożone przez radjo, będą w okresie letnim zgóry opracowane i podane bądź w formie cyklj, bądź też zagadnień aktualnych. Każdy odczyt będzie miał swoje uzasadnienie, nie budząc wątpliwości w słuchaczach dlaczego jest nadany.

Ponowna okupacja gminy żydowskiej
przez grupę studentów
DEMONSTRANCI DOMAGALI SIĘ DALSZYCH ZAPOMOG

WILNO. Wczoraj w godzinach wieczornych policja została zaalarmowana wieścią, że do lokalu gminy żydowskiej przy placu Orzeszkowej wdarła się grupa osobników, która wszczęła bójkę z członkami zarządu, żądając przytem wypłacenia jakichś pieniędzy.

Dopiero po przybyciu policji na miejsce, wyjaśniło się, że nie było to najście, lecz kolejna demonstracja studentów żydów, domagających się od gminy dalszych zapomóg na opłacenie czesnego w uniwersytecie.

Jak już notowaliśmy przed paru tygodniami kilkudziesięciu studentów zagrożonych usunięciem z USB z racji nieopłacenia należnej sumy za naukę, postanowiło udać się do gminy i żądać uchwalenia na ten cel odpowiedniej sumy.

Doszło wówczas do awantur na terenie gminy. Zarząd nie chciał bowiem powziąć pod presją jakiejkolwiek w tej mierze uchwały i dopiero na drugi dzień zdecydował przyjść studentom z pomocą, wyasygnowując na ten cel tysiąc złotych.

Suma ta jednak okazała się niewystarczającą.

Więc wysunięto pod adresem gminy nowe żądania licząc że i tym razem zarząd ulegnie presji.

Stało się jednak inaczej.

Gmina żydowska nie mogąc podołać wydatkom, wynikającym z potrzeby przychodzenia z pomocą najbiedniejszym, których jest coraz więcej, oparła się żądaniu studentów, wychodząc z założenia, że ci, którzy nie mogą płacić, niekoniecznie powinni być na uniwersytecie.

Studenci zawiedzeni w swych nadziejach uzyskania łatwym sposobem potrzebnych im pieniędzy, uciekli się do wypróbowanego sposobu, polegającego na wywoływaniu awantur w gminie.

Właśnie wczoraj wieczorem liczniejsza grupa, „potrzebujących pieniędzy" przybyła na zebranie zarządu, obstawiwszy wszystkie wejścia, wtargnęła do sali obrad. Radni gminy nie dali się jednak tym razem „aresztować" i wystąpili czynnie przeciwko napastnikom. W czasie zajścia wybite zostały szyby w drzwiach wejściowych.

Przybyła policja położyła kres awanturze usuwając przybyłych z lokalu.

Fałszywy alarm
o ukazaniu się rozdawcy zatrutych cukierków

WILNO. Wczoraj znowu na ulicy Zawalnej rozeszła się pogłoska, że jakiś osobnik rozdaje wśród dzieci żydowskich cukierki, które rzekomo mają być zatrute.

Alarm wywołała pewna kobieta, której córka miała być właśnie rzekomo poczęstowana cukierkiem.

Pogłoska nie znalazła potwierdzenia, bowiem rozdawcy cukierków nie zdołano ująć, jak również nikt na ul. Zawalnej nie mógł stwierdzić, że tam się kręcił.

Bandy uliczników z ul. Wielkiej
Należy prześladować z całą bezwzględnością

WILNO. Ulica Wielka na odcinku od uliczki Sawicz do kościoła św. Kazimierza jest co wieczór miejscem spotkań najprzeróżniejszych mętów społecznych, które są tak dalece rozzuchwalone, że najbezczelniej napastują przechodniów, żądając „pożyczek", a najczęściej papierosa.

Odmowa ze strony przechodnia pociąga za sobą przykre dla niego konsekwencje do poranienia włącznie.

Właśnie przedwczoraj wieczorem podobna przygoda spotkała przechodzącego ulicą Wielką studenta. W „obronie" prostytutki, której student odmówił papierosa, stanęło kilku jej przyjaciół, którzy napadli na opornego, ciężko go bijąc kijami.

Mimo dłuższych poszukiwań posterunkowego, nie sposób było odnaleźć i dopiero napotkany przypadkowo (niesłużbowy) policjant, został skierowany na ul. Sawicz, dokąd nieszczęśliwego studenta banda zawlekła.

Na stan bezpieczeństwa na ulicy Wielkiej należy zwrócić większą uwagę. Potrzebny tam jest stały posterunek, jak również patrol wojskowy. Szczególnie w dni świąteczne wskazane byłoby wzmocnienie służby policyjnej na tym odcinku.

CZASOPISMA

„ŚWIAT i ŻYCIE" Nr. 6 przynosi, jak zwykle szereg niezmiernie ciekawych artykułów najlepszych piór, w Polsce (T. Nałęcz, dr. K. Nitsch, dr. J. Starzyński, T. Sławiński, prof. dr. J. Lewiński, prof. dr. E Romer, dr W. Staszewski, J. Moszyński, J. Parandowski, doc. dr. P. Słonimski, dr. St. Rudzki, prof. dr. K. Nitsch, prof. dr. E. Rybka).

Liczne i bardzo ładne ilustracje zdobią ten zeszyt.

GŁOS SĄDOWNICTWA nr. 6-34.

Kazimierz Fleszyński: Sądownictwo a urzędnicy sądowi.

Antoni Wł. Bartz: Uczestnictwo wierzyciela nie prowadzącego egzekucji w podziale sumy uzyskanej z egzekucji.

Dr. Stanisław Tylbor: Reforma prawa małżeńskiego w Austrji.

Marjan Koszewski: Odpowiedzialność za uszkodzenia cielesne w związku z zabiegiem lekarskim.

Adam Daniel Szczygielski: Instytucja wekslu in blanco.

Dr. Henryk Ritterman: Idea zaliczalności aresztu zapobiegawczego.

Jan Mioduszewski: O indywidualizację oskarżonych.

Adam Grzybowski: Wypaczenie podstawowej zasady procedury karnej.

P. Baggowut: Nadzwyczajne łagodzenie kary według K. K.

T. Semadeni: Wymiar kary za kradzież.

ZABITY PRZEZ PIORUN

DZISNA. W czasie burzy został zabity od uderzenia pioruna Baturewicz Józef, mieszkaniec maj. Taborysz ki, gm. turigelskiej, lat 19. Baturewicz pasł konie na pastwisku i w czasie burzy schował się pod drzewo.

DO POPULARNYCH HASEŁ
„RÓB COŚ — KUP COŚ"
DODAJ

DRUSKIENIKI
LISTA KURACJUSZY

Ejsenberg Aron — Warszawa, Siembab Ludmiła — Warszawa, Orłowska Janina — Warszawa — Saniuta Marjanna — Grodno, Błoch Perko z żoną — Grodno, Lesienik Aleksandra pow. Wołkowyski, Grobat Sara — Krzyszyn Sadowska Adamina — Katowice, Panowa Anna — Nowy Dwór, Rabinowicz Ber Lejba z żoną — Słonim, — Kiwajko Brajna — Grajewo, Rożynek Stanisław — Szczuczyn, Kobardo Janina — Wilno, Pachowski Józef — Łomża. Marteus Zofja — Łódź, Siendziewicz Irena — Warszawa, Milecka Chana — Lachowicze, Wysoczuk Rochla — Pińsk, Białous Chaim Mejer — Warszawa, Gertner Dawid z córką i żoną — Warszawa, Fajn Estera — Warszawa, Góralski Gecel — Łódź, Frydman Aron z żoną — Warszawa, Iberski Eljasz — Grodno, Kalinowski Bronisław — Suwałki, Retniew Konstanty z rodziną — Warszawa, Wygodzka Dwejra — Baranowicze, Berkowicz Jenta z rodziną — Baranowicze Charłap Zofja — Warszawa, Gołąb Leja — Wilno, Bojarska Sonia — Jezjory, Borkowska Ewa — Warszawa, Rymsza Teofila — Wilno, Josielowicz Sara — Suwałki, Smoleńska Zofja — Warszawa, Wróblewska Zofja — Warszawa, Wronowska Janina — Warszawa, Świątkowska Klementyna — Warszawa, Szymańska Stanisława — Zaborów, Nernsée Wanda — Warszawa.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 14 czerwca 1934 r.

WALUTY

Z dnia 14 czerwca 1934 r.

Belgja 123.78 124.09 123.47
Berlin 202 202.03 202,01
Holandja 359.45 360.35 358.55
Londyn 26.73 26.86 26.60
Nowy York 5.29 5.32 5,26
Nowy York kabel 5,29 i pół 5.32 i pół 5.26 i pół
Oslo 134.30 134.95 133.65
Paryż 34.96 i pół 35.05 34,88
Praga 22.05 22.10 22
Stokholm 137.80 138.50 137.10
Szwajcarja 172.08 172.51 171,65
Włochy 45,65 45.77 45.53.

Tendencja mocniejsza

AKCJE:

Bank Polski 85.1/4
Cukier W-wy 20.
Lilpop 10.10 — 10.05
Starachowice 10.10.

Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 43.80
Inwestycyjna 112.50
Konwersyjna 64.1/4.
6 proc. dolarowa 72.50
4 proc. dolarówka 53.50
Stabilizacyjna 66.50
4 i pół proc. l. ziemskie 47.75 — 47.50

Tendencja dla pożyczek i listów niejednolita.

Programy radjowe

WILNO

Piątek dnia 15 czerwca.

6.30 — Czas
11.50 Progr. dzien.
12.03 — Kom. meteor.
12.10 Pogadanka LOPP
12.20 Muzyka popularna (pyłyty)
13.00 — Dzien. poł.
13.05 — Koncert kameralny
13.55 — Z rynku pracy.
14.00 — Wiad. eksport i giełda rolnicza.
16.00 — Reportaż sportowy
16.40 — Muzyka lekka.
17.00 — Audycja dla chorych
17.30 — Koncert chóru
17.50 — Pogadanka.
18.00 — „Nowogródczyzna — ziemia Mickiewicza" — wygł. E. Paciorkowski.
18.15 — Koncert.
18.50 — Pogadanka budowlana
19.05 — Ze spraw litewskich.
19.15 — Rozmait.
19.20 — Muzyka lekka
19.50 — Sport.
20.00 — „Myśli wybrane"
20.02 — Wil. wiad. kolejowe
20.00 — „Myśli wybrane"
20.02 — Wil. wiad. kolejowe.
20.12 — Koncert symfoniczny
20.55 — Dzien. wieczorny.
21.05 — Przegląd prasy roln. kraj. i zagran.
21.15 — D. c. koncertu.
22.10 — „O Polskę gospodę" — felj. wygł. Wanda Borudzka
22.25 — Aud. poetycka: „Awangardy" w poezji polskiej w ostatniem pięcioleciu" — pogad. Tadeusza Byrskiego i Mieczysława Węgrzyna, art. dram.
23.00 — Kom. meteor.

WARSZAWA

Sobota, dnia 16 czerwca 1934 roku

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6,35 Muzyka z płyt 6,40 Gimnastyka 6,55 Muzyka z płyt 7,10 Muzyka poranna 7,20 Chwilka pan domu 7,25 Progr. na dz. bież. 7,30 Rozmaitości 11,57 Sygnał czasu 12,00 Hejnał 12,03 Wiadom meteor. 12,10 Koncert 13,05 Muzyka taneczna 16,00 Koncert muzyki żydowskiej 17,00 Słuchowisko dla dzieci 17,25 Koncert 18,00 Feljeton literacki 18,15 Koncert kameralny ze Lwowa 18,45 Przyroda polskiej wsi 19,00 Rozmaitości 19,10 Program na dz. nast. 19,50 Wiadom. sport. 20,00 Koncert muzyki polskiej 20,30 Odczyt z Krakowa 20,40 Recital śpiewaczy 21,00 Tran. z Gdyni 21,12 Koncert muzyki lekkiej 22,00 Pogadanka aktualna 22,10 Muzyka lekka 23,00 Wiadom. meteor. kom pol. 23,05 — 24,00 Muzyka taneczna.

„CASINO" NA RINGU: Dziś o g. 9 wiecz. dalszy ciąg
WALKI
Dziś walczą: Decydująca aż do rezultatu! Krauss (Niemcy) — Farastanoff (Bułgarja), Miazio (Warszawa) — Biernacki (Kraków), Torno (Polska) — Van Ryl (Holandja), Langer (Makabi), — Grenn (Austrja).
zapaśniczej o złoty pas oraz nagrody. Ceny miejsc od 54 gr. Kasa czynna od g. 4 pop
NA EKRANIE: Najnowszy film „Dziewczę z Galgary" — „Chevalier w spódniczce". Ceny najniższe od 25 gr. Seanse: 4, 6 i 7,45 wiecz

„HELIOS" Wesoła! Wszyscy spieszcie na wesoły tydzień! Szczyt komizmu i humoru! Najulubieńsza para komików
FLIP i FLAP
w swej najnowszej i najweselszej kreacji
„WROGOWIE MAŁŻEŃSTWA"
Ceny popularne od 25 gr.
Ceny zniżone. Nadprogram: Wesołe atrakcje.

„PAN" Ostatni dzień. Przez cały ciąg filmu trzyma w napięciu widza urocza NANCY CARROLL.
„POD PRĘGIERZEM" Wyjątkowo fascynujący film. Rekordowe dodatki.
Jutro premjera! Najniesamowitszy, najbardziej osobliwy film dzisiejszych czasów **TAJEMNE MOCE** Ceny popularne od 25 gr.

„ROXY" Dziś imponująca premjera! Program Nr 2. Na scenie
WIELKA REWJA p. t. „Jutro będzie lepiej"
z udziałem Stanisławy NOWICKIEJ, Niny Bielicz, duetu Cesarskich, Stanisława Gozdawa-Gołębiowskiego, Marty Popielewskiej i Seweryna Orlicza. Całkowita zmiana programu.
Na ekranie: Melodyjna operetka, tchnąca czarem wiedeńskim p. t. **„Narzeczona z Wiednia"** Muzyka słynnego Franciszka Lehara W roli gł. Czarująca węgierka Marta Eggert. Ceny biletów od 54 gr. Początek seansów: 4.30, 6,30, 8.30. i 10.25

Kino Rewja **COLOSSEUM** Dziś! Największe arcydzieło twórcy „C. K. Feldmarszałka" Karola Lamacza
p. t. **„NOC W RAJU"** W roli głównej największa gwiazda doby obecnej Anny Ondra
Na scenie całkowicie nowy program rewjowy p. t. „Hopla żyjemy": „Tangolita" — tango, Serenady (parodje) w wyk. Grzybowskiej. „Tancerki Wschodu" oraz „Lezginka" wyk. Trio Grey. „A mazeltow" wyk. Kaczorowscy oraz aktówka-farsa p. t. „Godzina nieporozumień" z udziałem całego zespołu. Ceny od 25 gr

KOMISJA LIKWIDACYJNA
WILEŃSKIEJ FABRYKI DRUTU
I GWOŹDZI, SP. AKC. W WILNIE

zwołuje na dzień 27 czerwca 1934 r. zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się o godzinie 18-tej w lokalu Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie przy ulicy Mickiewicza pod N-rem 8, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej. 2) Zatwierdzenie strat i zysków oraz bilansu za czas otwarcia likwidacji i udzielenie Komisji Likwidacyjnej absolutorjum. 3) Wybory członków Komisji Likwidacyjnej oraz członków Komisji Rewizyjnej. 4) Wolne wnioski. Akcjonarjusze życzący sobie wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni w terminie do godziny 12-tej dnia 19 czerwca r. b. złożyć w Zarządzie Komisji Likwidacyjnej (Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 8) swoje akcje i dowody depozytowe o złożonych na przechowanie akcjach w instytucjach kredytowych. Upoważnienie na prawo głosu w formie listu winno być złożone nie później, jak na trzy dni przed dniem Walnego Zgromadzenia.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Do akt. Nr. Km. 263/34

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce Aleksander Bohdankiewicz zamieszkały w Wilejce przy ul. Bandurskiego 5, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 21 czerwca 1934 roku, o godz. 16 w Wilejce odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: domu mieszkalnego drewnianego i innych zabudowań pobudowanych na ziemi należącej do Kazimierza Koski w Wilejce przy zbiegu ul. Wileńskiej i 3 maja pod Nr. 22, oszacowanych na łączną sumę zł. 1110 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu srzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Budynki sprzedane będą na rozbiórkę jako ruchomość.

Komornik A. Bohdankiewicz

Sprawa Władysława Skobjeja p-ko Nikodemowi Sołowiejowi.

Lekarze

Doktór ZELDOWICZ
Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Pryjmuje od godz. 9—1 i 5—8.

Doktór ZELDOWICZOWA
kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12—2 i 4—6. Przeprowadzili się z Mickiewicza 24 na ul. Wileńską 28, tel. 277.

Tylko niemowlęta
NIEWIEDZA...
że można w jednej chwili zdobyć majątek, grając na loterji w najszczęśliwszej kolekturze H. Minkowskiego. Losy do I-ej klasy jeszcze sprzedajemy. Ciągnienie 19 czerwca r. b. Najszczęśliwsza kolektura
H. MINKOWSKI
Wilno, NIEMIECKA 35, tel. 13-17, P. K. O. 80.928
Centrala: Warszawa, Nalewki 40, Oddz. Freta 5.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.
Ciągnienie 1-ej klasy już 19 b. m.

Kupno i Sprzedaż

DOMEK z działką, pożądany ogród, kanalizacja, elektryczność kupię. Oferty z ceną dla „Emeryta".

SPRZEDAJE SIĘ pies rasowy, wilk (pięć tygodni), ul. Węglowa 19, m. 1, od 10 do 5.

WYŻEŁKI rasowe szczeniaki, po rodzicach wybitnie zdolnych, parka foksów gładkowłosych po 40 zł. sprzeda Marja Mannowa, Jeżewo, poczta Borek, Wielkopolska. Na odpowiedź znaczek.

Lokale

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami na I piętrze z balkonami — ciepłe i słoneczne, ul. Białostocka Nr. 6, m. 3 — była Kolonja Montwiłłowska. Oglądać od 11 — 13 i 18 — 19.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 5-pokojowe ze wszelkiemi wygodami przy ul. Jakóba Jasińskiego 18 (w pobliżu Sądu Okręgowego). Dowiedzieć się u dozorcy, oraz Trocka 4, m. 1.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia na 2 piętrze. Białostocka nr. 6, m. 6, była kolonja Montwiłłowska.

1 LUB 2 POKOJE do wynajęcia z wszelkiemi wygodami (radjo, telefon, łazienka, balkon), umeblowane lub nie. Można z używalnością kuchni. Montwiłłowska 10 — 2 (dom narożny) na piętrze.

2 POKOJE z używalnością kuchni, słoneczne z osobnem wejściem, wszelkie wygody do wynajęcia Subocz 21, m. 4.

4 i 5 POKOJOWE MIESZKANIA do wynajęcia z wygodami. Informacje Zawalna 60 m. 10.

ZA MIESZKANIE zgodzę się pracować bez wyboru zajęcia i w godzinach wyznaczonych mi przez właściciela mieszkania. Oferty dla „Pracowitej".

Letniska

DRUSKIENIKI pensjonat „Promień" ul. Lewickiej 7. Poleca piękne słoneczne pokoje z balkonami, kuchnia wykwintna. Ceny niskie. Willa skanalizowana.

LETNISKO-PENSJONAT. Sucha zdrowa miejscowość. 10 kil. od miasta. Komunikacja autobusowa Utrzymanie bardzo dobre. 9 — 10 rano i 5 — 6 wieczór. Mickiewicza 15, m. 26, Fedorowiczowa.

LETNISKO Z UTRZYMANIEM 1 i pół klm. od stacji. Miejscowość zdrowa, i ładna. Dom w lesie, rzeka, radjo, siatkówka,, poczta i t. d. Rodzinom i akademikom znaczna zniżka. Zarzecze 16 — 17. Godz. 2 — 5.

UCIEKAJCIE z dusznych miast nad morze. Jastrzębia Góra — Perła Bałtyku. Pensjonaty „Pilice" Prospekty odwrotnie.

ZALESZCZYKI — pensjonat „Łada" nad Dniestrem, pokoje słoneczne, kuchnia znakomita, na żądanie djetetyczna. Ceny niskie. Żądać prospektów.

Nauka

Pryw. Koed. Szk. Powsz. „PROMIEŃ" wraz z Przedszkolem przyjmuje zapisy na przyszły 1934 - 35 rok szk. Informacje: Wiwulskiego 4 i Witoldowa 35-a (filja na Zwierzyńcu). Bezpłatne komplety francuskiego. Opłaty przystępne.

LEKCJE za utrzymanie na wsi w zakresie 8 kl. gimn. poprowadzi maturzysta. Łaskawe oferty pod „Lato".

STUDENTKA wyjedzie na wieś jako nauczycielka lub wychowawczyni. — Lwowska 24 — 3.

W CZASIE LATA lekcje, przygotowania do egzaminu, przerabianie zaniedbanego materjału — poprowadzi pojedyńczo lub grupowo kwalifikowana siła Informacje: Wiwulskiego 4—5, g: 11—1

Poszukują pracy

GOŃCA, woźnego, stróża lub inną posadę obejmę na okres letni. Posiadam pierwszorzędne rekomendacje. Oferty dla Makowskiego do Adm.

ROLNIK wielkopolanin, wyższa szkoła rolnicza, 20 lat wszechstronnej praktyki, szuka od lipca posady. Oferty: Warszawa, Śniadeckich 22.

RUTYNOWANY rządca - magazynier, buchalterji, hodowli, mleczarstwa, wszechstronna znajomość rolnictwa. Przyjmie posadę rządcy, pisarza, ordynarję, samotny, zaraz lub od lipca. Kąty, poczta Żychlin, rządca.

ZARZĄD DOMU obejmę za skromnem wynagrodzeniem. Znam się na sprawach skarbowych i podatkowych. Oferty dla „Doświadczonego".

WOŹNEGO, uczciwego, pracowitego na miesiące letnie poleca instytucja prywatna. Oferty pod „Wszel kapraca"

Praca zaofiarow.

KASYNO Oficerskie 77 pułku piechoty w Lidzie poszukuje dwie panie na stanowiska:

1) kredensowej ze znajomością i umiejętnością samodzielnego prowadzenia bufetu i spraw związanych z ogólną gospodarką w kasynie;

2) kucharki rutynowanej znającej się wszechstronnie na prowadzeniu kuchni stołowi oficerskiej.

Posiadane świadectwa i referencje załączać w odpisie. Oferty skierować do Zarządu Kasyna Oficerskiego 77 p. p. w Lidzie.

POTRZEBNA młoda osoba z dobrym francuskim do dwojga dzieci na wyjazd nad morze. Zgłoszenia do adm. dla „Zet".

Różne

KTO posiada jakiekolwiek książki, — broszury, ryciny i t. p. dotyczące Kamieńca - Podolskiego, a w szczególności jego mieszkańców Polaków i Ormian, proszony jest o powiadomienie pod szyfrą „Kupno okazyjne" do Adm.

PRZYSZŁOŚĆ każdego przepowiada, stawia horoskopy, opracowuje analizy grafologiczne, porad udziela. Astrolog Wasilewski, Zamkowa 17, m. dz. 10—20. Ceny od 1 zł. Dziś ostatni dzień.

RADZIMY stosować na opalenie krem słoneczny oraz puder Brzoskwiniowy dr. J. Świtalskiej. Do nabycia w pierwszorzędnych drogerjach.

Zguby

ZGUBIONY dowód zastawu K. K. O. m. Wilna na imię Karkul Eugenji Nr. 24504 unieważnia się.

ZGUBIONO torebkę damską czerwoną z drobiazgami. Zwrot za wynagrodzeniem: Wileńska 36—3

ZGUBIONA Kartę Legitymacyjną Nr. 7410 U. S. B. oraz Dowód Osobisty wydany przez magistrat m. Święcian na nazwisko Gustaw Markun, unieważnia się.

ZGUBIONĄ zniżkę kolejową Nr. 66, wystaw. na nazwisko Mieczysława Juchnowicza, ucznia gimn. Zygmunta Augusta, unieważnia się.

ZNALEZIONO damskie rękawiczki. Do odebrania w Red. g. 1—2

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa", Zamkowa 2. — Redaktor wdz. Tadeusz Pasikowski